

SEKRETY

Wsi...



Gazeta Regionalna - Gminy Sulów

Egzemplarz
bezpłatny

Numer 11 (55), Listopad 2017

www.sulow.pl



W tym numerze

Obchody Świąta Niepodległości	str. 2
Pierwszy Ułan II Rzeczypospolitej	str. 3
Podróże po gminie Sulów	str. 6
Zaduszki strażackie	str. 7
Więści gminne	str. 8
Więści szkolne	str. 12
Jak się dawniej jadło	str. 15
Symbolika imion	str. 18
Pozdrowienia z Brazylii	str. 21
Zaproszenie do Zaborza	str. 22
Kącik kulinarny	str. 23
Humor	str. 24

NIEPODLEGŁA, NIEPOKORNA!



NIEPODLEGŁA, NIEPOKORNA - 99. ROCZNICA ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

„A czy Ty oddałbyś życie za Ojczyznę?” - słowa wypowiedziane przez Nike z sułowskiej sceny to nie tylko część przedstawienia. Jest to uniwersalne pytanie, aktualne przez wieki, skierowane do każdego z nas. Obecnie. Każdy osobiście powinien sobie na nie odpowiedzieć. Święto Niepodległości jest idealnym czasem, by zastanowić się nad tymi słowami.



Delegacje jednostek Straży Pożarnej

Ustanowione w roku 1937 Narodowe Święto Niepodległości, obchodzone corocznie 11 listopada, upamiętnia uwolnienie Polski spod jarzma zaborów. Polska zniknęła z mapy Europy i świata w 1795 roku gdy Rosja, Prusy i Austria dokonały trzeciego rozbioru Polski. Dopiero I wojna światowa dała naszej ojczyźnie szansę na walkę o niepodległość. Dzień odzyskania przez Polskę niepodległości upamiętnia przekazanie przez Radę Regencyjną władzy wojskowej Józefowi Piłsudskiemu. Marszałek Piłsudski został w tym dniu Naczelnym Dowódcą Wojsk Polskich. Po negocjacjach Piłsudskiego z Centralną Radą Żołnierską 11 listopada 1918 r. wojska niemieckie zaczęły wycofywać się z Królestwa Polskiego. W nocy polscy żołnierze rozbroili niemiecki garnizon, który stacjonował w Warszawie. Dzień później, 12.11.1918 Rada Regencyjna powierzyła Piłsudskiemu misję tworzenia rządu.

Pochmurne późnojesienne niebo. Zwykle deszcz. Tak właśnie wyglądała pierwsza dekada listopada tego roku. Lecz w sobotę, 11 listopada chmury ustąpiły miejsca promieniom słońca na błękitnym niebie. Tego dnia, 99 lat temu Polska odzyskała niepodległość. O tej dacie nie zapomniła też nasza gmina.

Już od godz. 9.00 rano, na sułowskim bruku widać było nieśmiało pojawiające się strażackie wozy wypełnione odświętnie ubranymi strażakami. Po kilkudziesięciu minutach dwa idealnie proste rzędy mundurów stały na baczność, oddając cześć fladze biało-czerwonej, która przy akompaniamencie Mazurka Dąbrowskiego sunęła w górę masztu.

Następnie strażacy na czele z Wójtem Gminy Sułów Leonem Bulakiem, Przewodniczącym Rady Gminy Ryszardem Pietrykowskim i komendantem gminnym Straży Pożarnej Zbigniewem Goleniakiem udali się marszowym krokiem na mszę świętą w intencji Ojczyzny do kaplicy w Sułowie. Ksiądz Marek Gudź, proboszcz parafii Tworców, w czasie homilii wspomniął, że wywalczona wolność nie jest nam dana na zawsze. Że patriotyzm, miłość i oddanie ojczyźnie trzeba wciąż pielęgnować, szczególnie w młodym pokoleniu. Bo dzięki temu możemy być wolni.

Następnie przedstawiciele delegacji szkół gminy Sułów, udali się z wizytą do Deszkowic Pierwszych, Żrebiec i Kitowa, by złożyć wieńce pod pomnikami upamiętniającymi ofiary II wojny światowej. Był to ostatni akcent oficjalnej części tego dnia.

Na zakończenie wszyscy obecni udali się do Starej Remizy, by obejrzeć widowisko patriotyczne, w wykonaniu Grupy Artystycznej Gminy Sułów, działającej przy Gminnej Bibliotece Publicznej im. Feliksy Poździk w Sułowie. Widowisko wyreżyserowały: Maria Bartoszczyk i Anna Jaworska.

Historia, będąca retrospekcją działań na rzecz odzyskania niepodległości, została opowiedziana w trzech aktach, które nierozzerwalnie się ze sobą spletały. W pierwszym akcie przedstawiono scenę z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Rozmowa Panny Młodej z Poetą, osadzona w czasach zaborów, traktowała o Polsce, o wizji wolności, która wtedy wydawała się bardzo odległa. Kurtyna. Słowa aktorów nie mogły nie wzbudzić zamyślenia i zastanowienia w sercach słuchaczy.

Kolejny akt. Las, miejsce obozowania polskich legionistów w czasie walk podczas I wojny światowej. Historia każdego z nich mogłaby być inna. Lecz nie jest. Są tu i teraz gotowi oddać życie za wolność Ojczyzny. Opowiadają co przeżyli, jakie mają marzenia, za czym tęsknią. Wśród nich Nike - bogini zwycięstwa, która wlewa w ich serca nadzieję na lepsze jutro.



Złożenie wieńców przed pomnikiem poległych żołnierzy w Deszkowicach

Trwają przygotowania do kolejnych walk. Obecny wśród żołnierzy Marszałek Piłsudski, obmyśla plany kolejnych działań zbrojnych. Po płomiennym przemówieniu do swojej kompanii i podniesieniu morale, wyruszają do walki.

Krzyż. Kolejne krzyże wyrastają z ziemi. Osamotniony ranny legionista, ciągnący zakrwawioną biało-czerwoną flagę, wspomina swoich kompanów, tych których już nie ma, którzy przelali krew za wolność Ojczyzny.

Ostatnim aktem było odrodzenie się Polski. Aranżacja akrobacji w wykonaniu młodych gimnastyczek, pięknie ukazała powstawanie Polski z kolan. Od Polski stłamszonej przez obce mocarstwa, do Polski dumnie stojącej, z rozpostartymi skrzydłami.

Przedstawiane sceny idealnie komponowały się z pieśniami patriotycznymi, które wykonywał sułowski chór. Nie można nie zauważyć, że zarówno gra aktorska, jak i oprawa muzyczna stały na bardzo wysokim poziomie. Występ na wszystkich wywarł bardzo silne wrażenie, czego dowodem były długie owacje na stojąco.

Słowo podsumowujące sułowskie święto niepodległości oraz serdeczne gratulacje dla wykonawców i twórców przedstawienia patriotycznego wygłosił wójt Leon Bu-



Widowisko patriotyczne poruszyło serca widzów

lak. Zwrócił on uwagę, na wartość, jaką niesie ze sobą celebrowanie narodowych rocznic. Zauważył też, że niepodległość jest swoistym darem, o który trzeba zabiegać każdego dnia, troszcząc się by go nie zatracić.

A czy Ty oddałbyś życie za Ojczyznę?

Arkadiusz Socha

WIENIAWA - PIERWSZY UŁAN II RZECZPOSPOLITEJ

Każda epoka, każdy okres historii ma swoich bohaterów. Pozytywnych lub niezupełnie. Czasami z biegiem lat popadają oni w zapomnienie lub są tak nietuzinkowi, że nie sposób o nich zapomnieć. Tak jak trudno zapomnieć o generale Bolestawie Wieniawie Długoszowskim, pierwszym ułanie II Rzeczypospolitej, adiutancie Józefa Piłsudskiego, najbarwniejszej postaci dwudziestolecia międzywojennego. Znany był z umiłowania kobiet, koni i hucznych zabaw, czym zyskiwał niecodzienną sympatię jednych i nieskrywaną złość innych, zwłaszcza przeciwników obozu sanacji. Poeta, lekarz medycyny, a także dziennikarz (redaktor naczelny „Dziennika Polskiego” w Detroit). Autor wielu popularnych powiedzonek, cytowanych potem szeroko w całym kraju. Mówił, że najważniejsze w życiu są koń, koniak i kobieta. Niekoniecznie w wymienionej kolejności.

Antoni Stonimski pisał o nim: „Dzwoniąc szablą od progu, idzie piękny Bolek, ulubieniec Cezara i bożyszcze Polek”. Tak jest, był pełnym ułańskiej fantazji birbantem, słynnym ze swych szaleństw, poczucia humoru uroku osobistego, a jednocześnie żołnierzem z krwi i kości, który nie cofał się przed żadnym wyzwaniem, najwierniejszym z wiernych, dla którego honor był rzeczą najważniejszą. Józef Piłsudski gdy zastanawiał się nad mianowaniem B. Wieniawy Długoszowskiego swoim adiutantem wypytywał o niego, czy przypadkiem nie zrobił jakiegoś świństwa, uzyskał od gen. Krzemińskiego taką oto odpowiedź: „Panie Marszałku, głupstw na pewno bez liku, ale świństwa nigdy żadnego”. Do śmierci marszałka Piłsudskiego pozostali bliskimi przyjaciółmi.

Piłsudski miał do niego absolutne zaufanie i mimo że doskonale wiedział o wyczynianych przez Wieniawę sza-

leństwach, wybaczał mu wszystko. Biografowie Bolestawa Wieniawy Długoszowskiego często przytaczają następującą anegdotę: „W 1934 roku, gdy Wieniawa-Długoszowski reprezentować miał Polskę na pogrzebie króla Jugostawii Aleksandra, z niejasnych przyczyn spóźnił się na uroczystość. Po powrocie do kraju dostał rozkaz zameldowania się u Marszałka, którego incydent ten doprowadził do wściekłości. Wieniawa stanął do raportu w smokingu, co jeszcze bardziej rozwścieczyło Piłsudskiego. Gdy nie panując nad sobą ryknął w stronę stojącego na baczność Wieniawy: „Co to ma znaczyć?!”, ten najzwyczajniej w świecie odpowiedział: „Komendancie, melduję posłusznie, iż wiem, że ciężko przewinił i powinienem dostać po pysku. A ponieważ bardzo szanuję swój mundur, przybyłem jako cywil. Polski generał nie może dostać po mordzie w mundurze!” Kary nie było, Piłsudski dał się kolejny raz rozbroić swemu ulubieńcowi.”

I następna historyjka:

„Po wypadkach majowych Wieniawa-Długoszowski dostał w końcu swoje wymarzone dowództwo 1 Pułku Szwoleżerów.

Przekazując mu komendę, Marszałek Piłsudski nakazywał Wieniawie dbanie o wstrzeźliwość podkomendnych:

- Rozkaz Komendancie! - odpowiedział Wieniawa - Na pewno nie będą pić więcej ode mnie!
- To mnie akurat nie uspokaja - z pobłażliwym uśmiechem odparł Piłsudski.”

Opowieść o jednym z najstojniejszych polskich szwoleżerów nie będzie jednak pełna jeśli nie podam o nim chociaż garści danych biograficznych. Bolestaw Wienia-

wa Długoszowski urodził się 22 lipca 1881 r w Maksymówce koło Stanisławowa. Kilka lat później państwo Długoszowscy kupili majątek Bobowa w obecnym województwie małopolskim.

Rodzina była bardzo patriotyczna: pradziadek walczył w wojskach napoleońskich, dziadek w powstaniu listopadowym, a ojciec w powstaniu styczniowym. Ponadto zarówno matka, jak i babka były niecodziennymi, jak na tamte czasy, niewiastami. Obie namiętnie jeździły konno w męskich ubraniach, a babka ponoć paliła fajkę. Bolesław był więc genetycznie obciążony patriotyzmem, miłością do koni no i fantazją. Ta fantazja i niechęć do podporządkowywania się szkolnym regułom była przyczyną kłopotów z ukończeniem szkoły średniej. Mimo, że ponadprzeciętnie uzdolniony uczył się aż w siedmiu gimnazjach, z sześciu wyrzucono go za krnąbrność. Maturę zdał wreszcie w gimnazjum Jana Długosza w Nowym Sączu. Pociągała go literatura i sztuka, jednak spełniając życzenie ojca skończył medycynę uzyskując tytuł doktora. Zawodu tego nie chciał wykonywać, w późniejszych czasach wypełniając formularze, w rubryce zawód wpisywał „literat”.

W czasach studenckich, we Lwowie, „wciągnęło” go życie artystyczne. Przyjaźnił się ze Stanisławem Przybyszewskim, Leopoldem Staffem, Stanisławem Wyspiańskim, Kornelem Makuszyńskim, Janem Kasproviczem. Często bywał w teatrach i kabaretach. Bolesław Długoszowski cieszył się popularnością w środowiskach bohemy artystycznej i dużym powodzeniem u kobiet. Zareczył się z Marią Balastis - córką rektora Uniwersytetu Lwowskiego Augusta Balastisa, ale wkrótce zaręczyny z panną z dobrego domu zostały zerwane, a 20 września 1906 r. Bolesław poślubił Stefanię Calvas - śpiewaczkę operową, z którą po ukończeniu studiów wyjechał do Berlina. Tam przez rok studiował na Akademii Sztuk Pięknych, po czym wyjechał do Paryża, gdzie w 1911 r. został jednym ze współzałożycieli Towarzystwa Artystów Polskich. Próbował swoich sił w malarstwie, w poezji, tłumaczył wiersze A. Baudelaire, m.in. stynne „Kwiaty zła”. Trzeba zaznaczyć, że znał oprócz francuskiego siedem innych języków, w tym dwa martwe: łacinę i grekę. To był naprawdę bardzo zdolny człowiek.

I nagle w życiu paryskiego cygana następuje zwrot. Odzywają się geny przodków żołnierzy i Bolesław włącza się w działalność powstającego oddziału Związku Strzeleckiego. Absolutnym przełomem jest spotkanie w 1914 roku, w Paryżu, Józefa Piłsudskiego. Długoszowski był zauroczony Piłsudskim, mówił, że „od tej chwili czuje się żołnierzem, bo ma wodza”, wrócił do Galicji i już 6 sierpnia 1914 r. był wśród żołnierzy kompanii kadrowej, która stała się legendą Wojska Polskiego. Tam to przyjął jako pseudonim miano Wieniawa (nazwa jego herbu), który stał się później nieodłącznym członem jego nazwiska.

Mężczyzna, który od siódmego roku życia jeździł konno, nie mógł długo wytrzymać wśród piechoty. Przy najbliższej sposobności przeniósł się do kawalerii, szwadronu Beliny Prażmowskiego. Bolesław Wieniawa Długoszowski był znany z wielkiej odwagi, zawsze parł do przodu, nigdy do tyłu. Świadczą o tym jego czyny wojenne. Podczas bitwy pod Marcinkowicami (6 grudnia 1914 r.)

oddział Długoszowskiego został zmuszony do odwrotu. Jedynym wyjściem było przedostanie się pod gradem rosyjskich kul po pękającej krze na Dunajcu. Wieniawa wykazał się dużą odwagą i trzeźwym umysłem. Zebrał rozproszonych żołnierzy, pomagał słabszym jeźdźcom, wskazywał drogę i sposób przeprawy. Przerzucił cały oddział przez rzekę. Wycofał się ostatni. W 1921 r. otrzymał Krzyż Virtuti Militari, między innymi za ten czyn.

Najkrwawszy bój, jaki stoczyły oddziały legionowe, odbył się na początku lipca 1916 r. pod Kostiuchnówką na Wołyniu. Wieniawa towarzyszył Komendantowi w ryzykownej wyprawie do ostrzeliwanej ogniem artyleryjskim Reduty Piłsudskiego, która budziła przerażenie żołnierzy, bojących się o życie swojego dowódcy. Ale gdy Piłsudski dotarł do reduty, Rosjanie przenieśli ogień dział na inne cele. „Coraz bliższy byłam wiary, że moc jakaś czarodziejska strzeże komendanta” - wspominał Wieniawa. Kiedy na Polskiej Górze utknął pułk piechoty pod dowództwem Leona Berbeckiego, Wieniawa dotarł z rozkazem Piłsudskiego i wrócił przynosząc meldunek o sytuacji, w jakiej znalazł się pułk. Dotarł tam, mimo że przed nim wszyscy wysłani żołnierze wracali, twierdząc, że dojdzie do stanowisk Berbeckiego jest niemożliwe. W czasie tego boju drugi raz przedarł się do pułku i przekazał rozkaz wycofania się z zajmowanej pozycji. Sytuacja była jeszcze trudniejsza niż poprzednio, bo prowadzony był ciągły ostrzał, a pułk został już częściowo otoczony. Żołnierze uwielbiali go za jego brawurę, szli za nim z radością w najcięższy bój, wierząc w jego szczęście.

Ta łatwość nawiązywania kontaktów, barwność, umiejętność porywania za sobą innych i wykładania serca na dłoni były także narzędziami Wieniawy, dzięki którym wypełniał dla Józefa Piłsudskiego najtrudniejsze misje. Gdy trzeba było, zamieniał się w człowieka bardzo zdyscyplinowanego i chłodnego. Marszałek doceniał u swojego podwładnego, że gdy trzeba, można było absolutnie na niego liczyć. Tak, Wieniawa był bardzo zdolnym i przekonującym dyplomatą. Mawiano o nim, że na pewno nie poślizgnie się na salonach Europy. Piłsudski widział go jako dyplomatę w swoich szeregach, twierdząc, że z taką gębą to można być dostojnikiem kościelnym, aktorem, albo dyplomatą. Długoszowski bardzo umiejętnie wypełniał powierzone mu misje dyplomatyczne, ale widział siebie wyłącznie jako żołnierza. Sprawa ta była zresztą punktem spornym pomiędzy nim, a marszałkiem. Ponoć zagniewany odmową Wieniawy Marszałek miał ze złością rzucić maciejówką o ziemię i powiedzieć: „Nieszczęście z tym Wieniawą, mógłby być ambasadorem, mężem stanu, a on nic, tylko wciąż mnie nudzi, że chce szwoleżerami dowodzić”. Sam Długoszowski swoją odmowę tłumaczył w ten sposób: „W kawalerii można robić głupstwa, ale nie świństwa. W dyplomacji zaś można dopuszczać się świństwa, lecz nie głupstw”. Tak naprawdę nie wiadomo, czy naprawdę tak powiedział, czy jest to anegdota. Warto w tym miejscu podać przykłady talentów dyplomatycznych Wieniawy.

W bardzo przemyślny sposób załagodził on incydent rozpręczenia austriackiej orkiestry wojskowej przez polskich ułanów. Muzycy w mundurach poskarżyli się na

Polaków generałowi Hebersteinowi, dowódcy korpusu. Wieniawa całą sytuację wytłumaczył mu w następujący sposób: „Nasi ułani unieruchomieni w okopach musieli wyładować swoją energię, a jeżeli zaszarżowali nawet orkiestrę sojuszniczą, to można wyobrazić sobie, jak będą walczyć, kiedy spotkają się oko w oko z nieprzyjacielem.” Dowódca korpusu tylko się uśmiechnął, z podziwem dla elokwencji Polaka. Ułanom wybaczone wybryk.

Wieniawa uratował też z opresji Władysława Belinę-Prażmowskiego. Austriacy, chcąc rozbić jedność oddziałów I Brygady, zatrzymali pułk Beliny w Kowlu, podczas gdy Piłsudski wraz z resztą brygady odmaszerował w nakazanym kierunku. Belina złamał austriacki rozkaz, zebrał żołnierzy, dogonił Komendanta i dołączył do szyku. Za takie nieposłuszeństwo groził sąd wojenny. Piłsudski chcąc ratować Belinę, wysłał Wieniawę-Długoszowskiego do generała Herbersteina. Wiedział, że jest to misja, której tylko Wieniawa może podolać. Długoszowski zaczął od stwierdzenia: „Stała się rzecz niezwykła i z punktu formalnej dyscypliny podczas wojny niedopuszczalna. Oto, podczas gdy piechota nasza pod pańskimi rozkazami wraz z pańską kawalerią nowymi laurami wojskowymi zdobi skronie, mój pułk, pierwszy pułk ułanów legionowych został zatrzymany na tyłach, na beczynnych kwaterach. Pan, jako żołnierz, a zwłaszcza kawalerzysta, zrozumie, jak przykra i trudna do wytrzymania była ta sytuacja dla moich kolegów. W końcu też na wiadomość o naszych bojach i wspólnych z kawalerią zwycięstwach dowódca istotnie nie wytrzymał i wymaszerował bez rozkazu, przybył tutaj, by pod pańskim dowództwem w kawaleryjskim gronie walczyć i zwyciężać.” Herberstein poczuł wręcz dumę, że żołnierze tak bardzo pragną być pod jego dowództwem. W ten finezyjny sposób, Wieniawa uratował Belinę od grożącego mu konsekwencji.

Józef Piłsudski nazywał Wieniawę-Długoszowskiego oficerem do zadań specjalnych, delikatnych, wymagających inteligencji i taktu. Sam zresztą został przez niego wybawiony z niezręcznej sytuacji. Niemiecki sztab generalny chciał uhonorować Józefa Piłsudskiego wysokim odznaczeniem wojskowym. Lecz w tym czasie Piłsudski zamierzał porzucić współpracę z państwami centralnymi. Odrzucenie odznaczenia odczytane zostałoby jako chęć obrazy i arogancja. Mogłoby więc spowodować nieprzyjemne skutki dla Piłsudskiego. Wieniawa stawiał się w sztabie niemieckim i podziękował serdecznie za wyróżnienie w imieniu swego dowódcy. Dodał jednak ze smutkiem, że Piłsudski odznaczenia przyjąć nie może, gdyż nie dysponuje odznaczeniem tej samej rangi, by móc się zrewanżować. A honor nie pozwala być obdarowywanym i nie obdarowywać. Argument został przyjęty ze zrozumieniem.”

Wojna trwała, a zarówno Austro-Węgry jak i Niemcy nie deklarowali nic w sprawie polskiej niepodległości. Po wybuchu rewolucji w Rosji w 1917 roku Rząd Tymczasowy wydał oświadczenie, w którym deklarował, że nie będzie sprzeciwiał się odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Konieczne było nawiązanie kontaktów z dowódcami polskich korpusów w Rosji, którymi dowodzili gen. Haller i gen. Dowbor-Muśnicki. Zadanie to POW

powierzyło Wieniawie. Udało mu się skontaktować w Moskwie z szefem Francuskiej Misji Wojskowej, generałem Lavergnem. Generał życzliwie wysłuchał wystannika POW i obiecał pomoc w dostawie broni dla polskich korpusów w Rosji.



Bolesław Wieniawa-Długoszowski

Długoszowski nie zdołał jednak dotrzeć do gen. Hallera. Został aresztowany przez bolszewików i osadzony na Łubiance, a następnie Tagance. Co groziło więźniom tych oślawionych katowni wiedzą wszyscy - śmierć. W sprawie uwolnienia Wieniawy interweniował u samego Lenina socjalista Ignacy Daszyński, a u Feliksa Dzierżyńskiego, szefa „CzeKa” wstawił się Leon Berenson, obrońca więźniów politycznych w carskiej Rosji. Nie wyszło mu to raczej na dobre, gdyż Długoszowski niedługo po tym doprowadził do rozwodu Berensona z żoną Bronisławą, a następnie sam się z nią ożenił. Wieniawa został uwolniony, choć do dziś historycy nie mają pewności komu właściwie zawdzięczał wolność.

Podczas zamachu w maju 1926 r. wiernie stał u boku Piłsudskiego. Wkrótce został dowódcą 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, wywodzącego się z legionowego oddziału Beliny, którego był żołnierzem. Potem awansował na dowódcę brygady i dywizji kawalerii. Został generałem. Śmierć marszałka była dla niego ciosem. Odszedł jego mentor i przyjaciel. Skończyła się pewna epoka. Z zagubienia i depresji wyrwał Wieniawę Długoszowskiego, źle zresztą widzianego przez nowe władze wojskowe, minister spraw zagranicznych Józef Beck. Doceniając jego talenty dyplomatyczne zaproponował mu w 1938 roku stanowisko ambasadora Polski w Rzymie. Problemem było tylko nadużywanie alkoholu przez gen. Długoszowskiego. Obawy te były całkowicie płonne. Bolesław Wieniawa Długoszowski jako ambasador sprawował się wręcz nienagannie. Dzięki przyjaźni z hrabią Ciano mógł pomagać polskim uchodźcom i żołnierzom udającym się do Francji w przejściu przez Italię. Pełnił swoją funkcję do czerwca 1940 r., czyli do chwili zamknięcia ambasady polskiej przez władze Włoch, które przystąpiły do wojny po stronie Niemiec. Poprzez Portugalię wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Był jednym z tych, którzy w sposób bardzo dramatyczny przeżyli utratę niepodległości przez Polskę. Dopóki był ambasadorem, pracował dla Polski. Pozbawiony tej funkcji czuł się niepotrzebny. Prośby o przydział do wojska, kierowane do ówczesnego dowódcy polskich sił zbrojnych gen. W. Sikorskiego pozostawały bez odpowiedzi, zresztą na co mógł liczyć zagorzały piłsudczyk u zdeklarowanego przeciwnika Józefa Piłsudskiego. W końcu dostał mało znaczące stanowisko posta RP na Kubie. Przyjął je, lecz w przeddzień wyjazdu, 1 lipca 1942 roku, wyskoczył z balkonu swego nowojorskiego mieszkania przy Riverside Drive. W kieszeni piżamy zna-

leżono list: „Myśli płaczą mi się po głowie i tamią jak zapalki lub słoma. Nie mogę spamiętać najprostszych nazw miejscowości, nazwisk ludzi oraz prostych wypadków z mego życia. Nie czuję się w tych warunkach na siłach reprezentować rządu, gdyż miast pożytku mógłbym zaszkodzić sprawie”. Ostatnie słowa generała brzmiały: „Boże zbaw Polskę”. Tak umarła legenda dwudziestolecia międzywojennego. Różne są spekulacje na temat jego śmierci. Mówiono, że on, człowiek, dla którego honor był tak ważny, nie mógł postąpić inaczej po haniebnym potraktowaniu go przez gen. Sikorskiego, inni znów podejrzewają spisek polityczny, gdyż człowiek tak dbały o wizerunek, jakim był Wieniawa, nie mógł popełnić samobójstwa skacząc z balkonu, a nie strzelając sobie w głowę, i to skoczyć w piżamie. Prawdy nie dowiemy się już nigdy. Nie zapominajmy jednak o tak niecodziennym człowieku, który nade wszystko cenił honor i owszem był jak to dzisiaj byśmy powiedzieli „zabawowiczem”, ale i wybitnym żołnierzem, oraz dyplomata. Miał też drugą, bardziej refleksyjną i artystyczną naturę.

Pożegnajmy go więc fragmentem jego wiersza „Ułańska jesień”, będącym swoistym testamentem:

*„Przeżyłem moją wiosnę szumnie i bogato
Dla własnej przyjemności, a durniom na złość,
W skwarze pocatunków ubiegło mi lato
I szczerze powiedziałem - mam wszystkiego dość...
Ustrojona w purpurę, bogata od złota
Nie uwiedzie mnie jesień czarem zwiędłych kras,
Jak pod szminką i pudrem starsza już kokota,
Na którą młodym chłopcem nabrałem się raz.
A przeto jestem gotów, kiedy chłodną nocą
Zapuka do mych okien zwiędły klonu liść,
Nie zapytam o nic, dlaczego i po co,
Lecz zrozumieć, że mówi: „no, czas, bracie, iść”.*

Opracowała:
Hanna Mrówczyńska

Źródła:

1. Tomasz Stańczyk „Wieniawa, honor, ojczyzna”
2. www.jpilsudski.org/wieniawa-dlugoszowski w anegdocie
3. <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl>
4. <http://www.historia.uwazamrze.pl/artukul/924774>

„ABY COŚ DOBREGO PO NAS ZOSTAŁO”

Wywiad z Sołtysem wsi Rozłopy Kolonia - Wiesławem Wędzina

Zawarte w tytule niniejszego wywiadu słowa, są cytatem, a nawet, można by rzec, osobistym mottem, jakim kieruje się w swojej pracy społecznej i w życiu prywatnym nasz rozmówca Wiesław Wędzina - sołtys wsi Rozłopy Kolonia. Chociaż opisywana miejscowość jest niewielka, bowiem liczy sobie zaledwie 24 gospodarstwa, jednak jej mieszkańcy doskonale rozumieją potrzebę angażowania się w sprawy istotne dla całej lokalnej społeczności.

Sekrety Wsi: Większość naszych czytelników wie, gdzie znajduje się Rozłopy Kolonia, jednak już nie wszyscy orientują się, kto reprezentuje waszą miejscowość. Czy mógłby Pan coś więcej o sobie powiedzieć?

Wiesław Wędzina: Proszę bardzo, urodziłem się w Stargardzie Szczecińskim. Natomiast moi rodzice wywodzą się z pobliskiego Podlesia i jak znaczna część naszego narodu odnaleźli swoje miejsce na” ziemiach odzyskanych”. Tam się też wychowałem. Do Gminy Sułów trafiłem za sprawą mojej żony, która jest rodowitą mieszkanką naszej miejscowości i ma wielki dar przekonywania, dlatego postanowiliśmy naszą przyszłość związać z tym terenem.

S.W: Czym się Pan zajmował przez te wszystkie lata spędzone tutaj?

W.W: Łączyłem pracę w rolnictwie z hodowlą zwierząt futerkowych oraz pracą związaną z moim zawodem wyuczonym, z wykształcenia jestem bowiem operatorem i mechanikiem maszyn budowlanych.

S.W: Jak ocenia Pan lata spędzone tutaj - w Gminie Sułów?



Sołtys Wiesław Wędzina

W.W: Bardzo dobrze. Tutaj przyszło na świat pięcioro naszych dzieci. Troje z nich założyło już własne rodziny. Tutaj odnalazłem ludzi, na których mogę polegać, sąsiadów bliższych i dalszych. Staram się Ich nie zawieść. W latach 90. byłem gminnym radnym, pełniłem też funkcję prezesa koła wędkarskiego. Obecnie jestem na emeryturze, reprezentuję też swoją wieś jako sołtys, a zarazem gospodarz w OSP Rozłopy Kolonia.

S.W: Szczególnie interesuje nas okres kiedy wybrano Pana na sołtysa, jakie zmiany można zauważyć w waszej miejscowości?

W.W: Zacznę od tego, że widać tu wiele dobrych zmian. Na początku obecnej kadencji władz gminnych, wójt przekazał naszej jednostce samochód marki Lublin, na potrzeby OSP. Dostaliśmy też wszystkie nie-

zbędne materiały do przebudowy i przystosowania części budynku remizy z przeznaczeniem na garaż. Przy tej okazji warto powiedzieć, że w każdej wsi remiza jest bardzo potrzebna. W naszej miejscowości służy ona nie tylko jako miejsce spotkań mieszkańców czy zbiórek strażackich, ale również odbywa się tu coroczne wielkanocne święcenie pokarmów. Ta nasza lokalna remiza od lat domagała się remontu. Udało się go rozpocząć dzięki pomocy urzędu gminy.

S.W: W przypadku waszej wsi udało się w najlepszy możliwy sposób połączyć gminne środki finansowe i solidarną pracę lokalnych mieszkańców.

W.W: To prawda. Naszą wioskę zamieszkują ludzie, którzy nie boją się wspólnej pracy i zawsze są gotowi pomagać. To podejście na szczęście nie zmieniło się od lat. Doskonałym przykładem była właśnie wspomniana modernizacja remizy. Mieszkańcy nie żalowali wówczas ani swojego czasu, ani potrzebnego wysiłku, by zrobić coś dobrego dla wszystkich.

S.W: Poczucie solidarności oraz duch współpracy z całą pewnością ułatwiają dysponowanie funduszem sołectkim. W jaki sposób te środki przyczyniły się do realizacji opisywanych przez Pana zmian?

W.W: Tak jak w każdej miejscowości, tak i u nas istniało i istnieje nadal wiele potrzeb. Najważniejszą inicjatywą był zdecydowanie remont remizy. Dzięki środkom pochodzącym z funduszu sołectkiego, udało nam się w latach ubiegłych kontynuować prace remontowe tego budynku, między innymi dokonano wymiany okien oraz

zakupiono stoły i ławki. Wspólną decyzją mieszkańców także część tegorocznego funduszu zostanie spożytkowana na dalsze niezbędne prace wykończeniowe, w tym: wymianę podłogi oraz malowanie, jak również uporządkowanie terenu przed remizą.

Równie ważną i potrzebną inwestycją był remont miejscowych dróg. I tak w roku ubiegłym na odcinku długości 800 m został położony asfalt, zaś część pieniędzy z tegorocznego funduszu sołectkiego mieszkańcy przeznaczyli na dalsze usprawnienia w tym zakresie.

S.W: Jakie wyzwania niesie ze sobą pełnienie funkcji sołtysa i czy jest szansa na zachowanie tej szczególnej integracji waszej miejscowości także i w przyszłości?

W.W: Bycie sołtysiem to przede wszystkim praca z ludźmi i wśród ludzi. Trzeba lubić rozmawiać, umieć słuchać i być cierpliwym. Pracowitość i uczciwość czasem potrafią zdziałać więcej niż same słowa. Zawsze byłem aktywny i lubiłem się angażować, także nakłanianie sąsiadów do pomocy w słusznej sprawie nie jest dla mnie problemem. Jedyne co mnie martwi to brak młodzieży... takie mamy czasy, że młodzi ludzie wyjeżdżają w poszukiwaniu lepszego życia, wieś, tym bardziej tak nieliczna jak nasza, szczególnie odczuwa ten brak. Chcielibyśmy doczekać się godnych następców.

S.W: Dziękujemy za rozmowę, życząc Panu realizacji jeszcze wielu ważnych inicjatyw.

Rozmawiali:

Marta Radzik i Ryszard Pietrykowski

ZADUSZKI STRAŻACKIE

W ostatnią niedzielę października, odbyły się organizowane po raz szósty strażackie zaduszki. Uroczystość zorganizowana w tworyczowskim kościele parafialnym, z inicjatywy i przy współpracy z ks. proboszczem Markiem Gudzem, miała jak co roku uczcić pamięć zmarłych, należących do strażackiej rodziny.



Pomnik w Tworyczowie poświęcony zmarłym strażakom

Niesprzyjająca pogoda tegorocznego zimnego i mokrego października towarzyszyła zmierzającym na strażacką uroczystość naszym smutnym wspomnieniu.

Zaduszki rozpoczęły się o godzinie 14:00. Pierwsza ich część poświęcona została zmarłym z poszczególnych jednostek strażackich. Wypominki czytała druhna Agata Wajszczuk, zaś przedstawiciele wywołanych jednostek

zapalali znicze ustawiając je na stopniach ołtarza - symbole pamięci o tych, którzy odeszli.

Następnie ks. proboszcz odprawił uroczystą mszę św. w intencji zmarłych strażaków. Po jej zakończeniu uczestnicy zaduszek udali się na pobliski cmentarz, by złożyć dar modlitwy pod pomnikiem poświęconym zmarłym strażakom.

Na zakończenie uroczystości wszyscy zebrani zostali zaproszeni na poczęstunek przygotowany w tworyczowskim domu parafialnym - Nazarecie.

W sposób szczególny uczcijmy pamięć strażaków, których pożegnaliśmy w ciągu tego roku:

1. Robert Bryk (40 lat) członek OSP Żrebce
2. Andrzej Hanaka (82) członek OSP Żrebce
3. Czesław Mazurek (76) wieloletni prezes OSP Żrebce
4. Henryk Mameta (59) członek OSP Sułowiec
5. Edward Pastuszek (82) członek OSP Sąsiadka
6. Bolesław Pietrykowski (80) kierowca OSP Żrebce
7. Stanisław Pitura (79) członek OSP Sułowiec

Redakcja

Więści gminne

INWESTYCJE GMINNE



Wójt Gminy Sułów Leon Bulak

nego Centrum Usług Społecznych w Sąsiadce (na Centrum zostanie przeznaczony budynek po byłej szkole podstawowej), oraz budowy targowiska gminnego w Deszkowicach I.

Rozpoczęto remont remizo - świetlic w Kitowie i Rozłopach.

• • •

Trwają prace przy budowie chodnika przy drodze powiatowej nr 3205L Nielisz - Michalów w miejscowości Michalów.

• • •

Zakończono prace przy budowie chodnika w miejscowości Deszkowice Pierwsze przy drodze powiatowej Michalów - Radeczni-
ca.

• • •

Gmina Sułów sporządziła w ramach programu „Budowa i przebudowa obiektów zlokalizowanych na terenie gminy. Działanie 13.4- rewitalizacja obszarów wiejskich” projekt budowy Gmin-

13.4- rewitalizacja obszarów wiejskich” projekt budowy Gmin-

• • •

Informujemy, że ocenione zostały wnioski złożone przez gminę Sułów w ramach Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej 2016-19. Gmina Sułów uplasowała się na 4 miejscu listy rankingowej uzyskując 29,1 pkt - kwota dotacji, o którą ubiega się gmina Sułów na przebudowę drogi nr 110131L w miejscowości Tworyczów to 1573000 zł, oraz na 3 miejscu w/w listy w zakresie planowanej wspólnie z Powiatem Zamojskim przebudowy drogi powiatowej nr 3207L na trasie Rozłopy- Szperówka- wnioskowana kwota dotacji - 2993336 zł.

• • •

Pozyskano dotację na wyposażenie gabinetu profilaktyki zdrowotnej w sprzęt, o którym mowa w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 24 września 2013 r. w sprawie świadczeń gwarantowanych z zakresu podstawowej opieki zdrowotnej (Dz. U. 2016 r. poz. 86 z późn. zm.), w części dotyczącej warunków realizacji świadczeń gwarantowanych pielęgniarstwa lub higienistki szkolnej na kwotę 20 100,00 zł, po 6 700,00 zł dla każdej ze szkół - (w powiecie zamojskim tylko Gmina Sułów i Gmina Zamość - pozyskały przedmiotową dotację).

• • •

Wydano 65 decyzji przyznających świadczenie pomocy materialnej o charakterze socjalnym (stypendiów i zasiłków) dla uczniów zamieszkałych na terenie Gminy Sułów. Nie było decyzji odmownych. W tej chwili trwa przyjmowanie faktur/rachunków, na podstawie, których zostaną dokonane wypłaty przedmiotowych świadczeń. Rachunki można przedkładać w Referacie Oświaty w terminie do 10 grudnia br. - refundacja poniesionych wydatków nastąpi do 15 grudnia br.

• • •

Rozpoczęto postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego o wartości nieprzekraczającej równowartości 30 000 euro w ramach realizacji Rządowego programu rozwijania szkolnej infrastruktury oraz kompetencji uczniów i nauczycieli w zakresie technologii informacyjno-komunikacyjnych na lata 2017-2019 - „Aktywna tablica”, na realizację którego pozyskano dofinansowanie w kwocie 14 tys. zł (+ wkład własny 3,5 tys. zł, całkowity koszt zadania 17,5 tys. zł).

• • •

W Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej złożono 21 wniosków o udzielenie pomocy finansowej i rzeczowej, 12 rozpatrzono pozytywnie, 9 w trakcie rozpatrywania, 9 rodzin objętych jest wsparciem asystenta rodziny.

Urząd Gminy

ZAPRASZAMY DO ZABURZA

19 listopada o godz. 15.00 w Remizie OSP w Zaburzu (gm. Radecznica) odbędzie się koncert promujący publikację pt. "Przy onej dolinie Zaburze, Radecznica, Roztocze Szczebrzeszyńskie muzyka tradycyjna i jej wykonawcy".

Publikacja ma formę przewodnika po muzycznym dziedzictwie Roztocza Szczebrzeszyńskiego - okolic Radecznicy, Sułowa i Szczebrzeszyna.

Swoistym umownym centrum tego muzycznego mikrokosmosu uczyniliśmy na użytek tej pracy wieś Zaburze, jako siedzibę dwu niezmiernie ważnych dla lokalnej kultury zespołów - instytucji. W dodatku obydwie te zespoły stosunkowo niedawno obchodziły poważne, okrągłe jubileusze. Chodzi oczywiście o Orkiestrę Dętą Zaburze, obchodzącą 90 lecie nieprzerwanego istnienia i działający od 30 lat zespół Zaburzanki".

Jest to książka nie tyle (a przynajmniej nie tylko) o muzyce, co przede wszystkim o samych muzykach. Intencją tej publikacji jest wydobycie z zapomnienia lokalnej historii muzycznej oraz oddanie swoistego hołdu kilku generacjom artystów wykonujących, przenoszących z pokolenia na pokolenie i współtworzących muzyczne tradycje regionu

Książka oraz dołączone 2 płyty CD są efektem badań terenowych oraz poszukiwań archiwalnych, których ce-

lem było poznanie i zachęcenie odbiorców do aktywnego praktykowania muzyki tradycyjnej.

W koncercie promującym publikację udział wezmą zespoły ludowe Zaburzanki, Orkiestra Dęta Zaburze z Gminy Radecznica, oraz Kapela z Gminy Sułów. Planowana jest także prezentacja archiwalnych zdjęć i nagrań wykonanych przez badaczy folkloru na przestrzeni ostatnich 60 lat.

WSTĘP WOLNY

Organizatorem wydarzenia oraz wydawcą książki jest Gminne Centrum Kultury w Radecznicy przy współpracy Towarzystwa dla Natury i Człowieka z Lublina, Gminnej Biblioteki Publicznej w Radecznicy, Gminnej Biblioteki Publicznej im. Feliksy Poździk w Sułowie oraz Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Szczebrzeszynie.

Projekt dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Kultura - Interwencje 2017 oraz ze środków finansowych Gminy Radecznica

Agnieszka Zymon

PATRIOTYCZNE NUTKI

3 listopada 2017 r. w Gimnazjum w Starym Zamościu odbył się IV Międzygminny Konkurs Pieśni Patriotycznej. Przedstawicielki Grupy Artystycznej Gminy Sułów "Maniacy Sztuki" Patrycja Hadaż i Aleksandra Jaworska zdobyły w nim zaszczytne drugie miejsce w kategorii Młodzieżowe Zespoły Wokalne.

Dziewczęta jak zwykle pięknie wykonały dwa utwory: "Niepodległa, Niepokorna" oraz "Tango na głos, orkiestrę i jeszcze jeden głos" podbijając serca Jury. Serdecznie dziewczętom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Hanna Mrówczyńska



Dziewczyny podczas występu w Starym Zamościu

NOWE GODZINY OTWARCIA BIBLIOTEKI

Gminna Biblioteka Publiczna im. Feliksy Poździk w Sułowie informuje, że od dnia 7 listopada 2017 roku:

Filia w Sąsiadce będzie otwarta w następujących dniach i godzinach:

Wtorek - od godz. 8:00 do godz. 16:00

Piątek - od godz. 8:00 do godz. 16:00

Filia w Michalowie będzie otwarta w następujących dniach i godzinach:

Poniedziałek - od godz. 8:00 do godz. 16:00

Środa - od godz. 8:00 do godz. 16:00

Czwartek - od godz. 8:00 do godz. 16:00



Hanna Mrówczyńska

„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

KRAKÓW ZDOBYTY

W dniach 27-28.10.2017 r. w Krakowie odbył się Międzynarodowy Memoriał im. Władysława Bajorka w Zapasach Młodzików.

Barw WRESTLERA Sułów bronił Szymon Żuk, który wywalczył brązowy medal w kategorii wagowej do 47 kg. (16 zawodników) w/w imprezy.

W zawodach startowała spora ilość zawodników z różnych stron Polski i Europy i medal Szymona może naprawdę cieszyć. Międzynarodowe zawody to zawsze dodatkowy stres z którym Szymon poradził sobie bezbłędnie.

Mariusz Łoś



Szymon Żuk (czwarty od lewej)

NA BIESZCZADZKĄ NUTĘ

W niedzielę, 12 listopada w świetlicy wiejskiej w Sąsiadce wystąpił zespół „Łopienka”. Muzycy przyjechali z Cisnej w Bieszczadach.

Koncert w wykonaniu dziesięcioosobowego zespołu stanowi prawdziwy popis umiejętności artystycznych. Wesołe, ludowe pieśni wykonywane przy akompaniamencie skrzypiec, akordeonu i kontrabasu niósł się po całej sali.

Występ zgromadził liczna publiczność. Przybyło na niego wielu mieszkańców nie tylko z naszej gminy, ale też sąsiadującej z nami gminy Radecznicza.

Arkadiusz Socha



Zespół „Łopienka” na scenie w Sąsiadce

JESIENNY KONKURS - ROZSTRZYGNIECIE

Fotografie konkursowe oceniało Jury w składzie: Hanna Mrówczyńska, Marta Radzik i Arkadiusz Socha.

Dziękujemy za wszystkie nadesłane fotografie. Laureatkom serdecznie gratulujemy i zapraszamy po odbiór nagród. Zachęcamy również do brania udziału w kolejnych konkursach.

Wyniki konkursu:

- I miejsce—Agnieszka Magdziarz
- II miejsce—ex aequo Kamila Koziej i Wiktoria Król
- III miejsce— Katarzyna Romanek

Redakcja



I miejsce
Agnieszka Magdziarz



II miejsce
Kamila Koziej



II miejsce
Wiktoria Król



III miejsce
Katarzyna Romanek

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO „POCZTÓWKA Z ZIEMI ZAMOJSKIEJ”

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Ziemia Zamojska” była organizatorem konkursu fotograficznego pt. „Pocztówka z Ziemi Zamojskiej”. Celem konkursu było ukazanie różnorodności i piękna krajobrazu, folkloru oraz architektury obszaru LGD „Ziemia Zamojska”. Konkurs przeznaczony był dla osób do 25 roku życia, zameldowanych na obszarze gmin: Miączyn, Łabunie, Sitno, Komarów Osada, Nielisz, Skierbieszów, Grabowiec, Stary Zamość, Sułów.

W ramach konkursu do Biura LGD „Ziemia Zamojska” wpłynęło 16 zgłoszeń, w tym 3 zgłoszenia nie spełniały regulaminu konkursu. Wszystkie prace zostały ocenione przez 3 osobową komisję, pod kątem poprawności technicznej zdjęcia, oraz kreatywności w sposobie prezentacji. Finalistami zostały dwie uczennice Szkoły Podstawowej w Sułowie:

I miejsce **Izabela Kozioł** („Ach ta zima”)
III miejsca **Gabriela Skawińska** („Zachód słońca”)



Laureatki konkursu

W dniu 12 października br. w siedzibie Biura LGD „Ziemia Zamojska”, odbyło się wręczenie nagród.

Iwona Lipska-Kozioł

Z ŻYCIA WTZ W ROZŁOPACH

W dniach od **28.08 - 02.09.2017 r.** zorganizowana została wycieczka dla uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Rozłopach do Jastrzębiej Góry. Pogoda dopisała wycieczkowiczom i mogli oni w pełni korzystać z wypoczynkowego wyjazdu, a przede wszystkim plażować i zażywać kąpiele w morzu.

26.09.2017 r. uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Rozłopach wzięli udział w uroczystej gali wojewódzkiego etapu XV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego "Sztuka Osób Niepełnosprawnych" - "Moja Ojczyzna", która odbyła się w Świdniku. Prace na konkurs wykonało 6 uczestników z naszego WTZ. Mamy przyjemność poinformować, że wśród laureatów konkursu etapu wojewódzkiego znalazło się dwoje naszych podopiecznych, a są to: Piotr Maciąg - I miejsce w kategorii "rysunek i grafika" oraz Anna Wojtaszek - III miejsce w kategorii "rysunek i grafika". Otrzymali oni nagro-



Laureaci Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego

dy główne. Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy za udział. Serdecznie gratulujemy!!!

14.10.2017 r. odbyła się IV edycja Konkursu Kulinarnego „Z dobrym smakiem” zorganizowana przez Stowarzyszenie „Tworzymy Razem Marzenia” oraz Warsztaty Terapii Zajęciowej w Lipinie Starej. Grupa uczestników z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Rozłopach za przygotowanie dania i deseru zdobyła wyróżnienie. Gratulujemy!

19.10.2017 r. podopieczni Warsztatu Terapii Zajęciowej w Rozłopach rywalizowali z uczestnikami innych warsztatów podczas Mistrzostw o Puchar Przewodniczącej PSONI Koto w Werbkowicach w Tenisie Stołowym Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną.



Po konkursie kulinarnym

WTZ Rozłopy

Więści szkolne

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ

„Za trud, za serce, za uśmiech... dziękujemy”- taka maksyma przyświecała uroczystej akademii zorganizowanej 13 października 2017r. w Szkole Podstawowej w Sułowie dla pracowników szkoły oraz nauczycieli emerytów pracujących w obwodzie SP w Sułowie.

Na uroczystość przybył do nas przedstawiciel Władz wojewódzkich Pan Sebastian Paul Pełnomocnik Wojewody Lubelskiego do spraw Młodzieży i w imieniu Pana Przemysława Czarnka Wojewody Lubelskiego przekazał życzenia i ciepłe słowa wszystkim, którzy dzielą się swoją wiedzą, oraz tych, którzy chcą ją zdobywać w naszej szkole.

Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele Władz Gminy Sułów na czele z Panem Leonem Bulakiem Wójtem Gminy Sułów oraz pracownicy Urzędu Gminy współpracujący ze szkołą.

Zaproszenie przyjęli emerytowani dyrektorzy szkół: Maria Łyś - Inspektor Oświaty w Sułowie i Dyrektor Szkoły Podstawowej w Sułowie, Małgorzata Bukowska - Dyrektor Szkoły Podstawowej w Sąsiadce, Jan Piasecki - Dyrektor Szkoły Podstawowej w Sułowcu, Stanisława Mazur - Dyrektor Szkoły Podstawowej w Tworyczowie, Lucyna Samulak - Dyrektor Szkoły Podstawowej w Rozłopach oraz emerytowani nauczyciele i wychowawcy, m. in. Pani Eliza Berdak pracująca w Szkole Podstawowej w Sułowcu i w Szkole Podstawowej w Sułowie.

Gości serdecznie powitała Dyrektor Szkoły Pani Małgorzata Kuźma dziękując emerytom za wielki wkład w kształcenie, wychowanie i niepodważalny autorytet dla obecnych nauczycieli i młodego pokolenia. Jako wyraz wdzięczności, nasi goście otrzymali kwiaty i upominek w postaci oprawionego podziękowania.

Wręczono też nagrody Wójta i nagrody Dyrektora dla najbardziej zasłużonych nauczycieli i pracowników szkoły. Doceniając wkład pracy i zaangażowanie w dzia-



O nauczycielach nie zapomniał też Wójt Leon Bulak

łania szkoły w roku szkolnym 2016/2017, Pani Dyrektor wręczyła także nauczycielom okolicznościowe podziękowania.

W część artystycznej przygotowanej przez Panią M. Bartoszczyk i Panią B. Mazurek wystąpili nasi młodzi artyści prezentując swoje talenty muzyczne, wokalne i aktorskie. Swój miły akcent w postaci kwiatów i życzeń zaznaczył nowo wybrany Samorząd Uczniowski.

Wszyscy, którzy zabierali głos na akademii, w swoich wystąpieniach podkreślali aspekt wychowawczy naszej uroczystości.

Wspólne spotkanie kilku pokoleń nauczycieli sprzyjało integracji, przywoływaniu wspomnień; uczyło najmłodszych szacunku do tradycji zawodu nauczyciela. Nie zabrakło też wzruszeń i też przy wspólnym poczęstunku, który przygotowali rodzice. Bardzo im za to dziękujemy.

M. Kuźma

ZAKRĘCONA AKCJA - ZBIERAMY NAKRĘTKI NA REHABILITACJĘ KINGI

Już kolejny rok wolontariusze Szkoły Podstawowej w Sułowie prowadzą akcję zbierania plastikowych nakrętek. W tym roku zbieramy nakrętki na rehabilitację Kingi Cybuli. Dziewczynka urodziła się z bardzo poważną wadą serca. Dla ratowania jej życia konieczne są trzy skomplikowane operacje na otwartym sercu, a potem czeka ją długa rehabilitacja.

Jak co roku mogliśmy liczyć na wsparcie uczniów naszej szkoły, ich rodziców oraz nauczycieli, którzy zaangażowali się w akcję i przynosili nakrętki w bardzo dużych ilościach. Wspólnymi siłami zebraliśmy ich 66255.

Dziękujemy wolontariuszom koordynującym akcję: Annie Latawiec, Paulinie Misiarz, Klaudii Chmielewskiej, Ilonie Szkołut, Annie Kawucha i Ewelinie Złomańczuk, a także chłopcom z klasy drugiej i trzeciej gimnazjum, którzy przenieśli nakrętki w wyznaczone miejsce.

Szkolne Koło Wolontariat składa wszystkim serdeczne podziękowania i zaprasza do kolejnych zbiórek.

**Opiekunowie Szkolnego Koła Wolontariat
B. Nosek, H Józwiak**

SPOTKANIE ZE SZTUKĄ

23 października uczniowie klas I - III, dzieci z oddziału przedszkolnego i grupy 5-latków pojechały do Zamojskiego Domu Kultury na baśń muzyczną „W Tajemniczej Krainie Krasnali”, wystawioną przez Teatr Muzyczny Duduś z Łodzi. To przepiękne widowisko było baśniową opowieścią o „skrzatach malutkich, smurfach wesołych, krasnoludkach ubogich, króliczkach pełnych trwogi, złośliwym trollu Szczerebolu, złej czarownicy Złościcy i niedźwiadku Miodojadku”. Nie zabrakło również Gargamela i jego podstępów. Dzięki specjalnej scenografii nasi mali widzowie znaleźli się w środku lasu, w którym mieszkali baśniowi bohaterowie. Okazało się, że Tajemnicza Kraina Krasnali to baśń edukacyjna zawierająca wątek ekologiczny oraz integracyjny, a

głównym jej przesłaniem jest walka dobra ze złem.

Przedstawienie podobało się dzieciom, ponieważ mogły w nim brać udział. Aktorzy zapraszali młodych widzów na scenę, prosząc o pomoc. Była wesoła zabawa, śpiew oraz wspólne tworzenie opowieści. Dzieci czuły, że bez ich pomocy główny bohater nie pokonałby wszystkich przeciwności losu. Na zakończenie odbyło się losowanie nagród rzeczowych. Szczęśliwy los uśmiechnął się także do dwójki dzieci z naszej szkoły. Mamy nadzieję, że ten dzień pozostanie na długo radosnym wspomnieniem dla dzieci.

Renata Duda

WYJAZD DO ZWIERZYŃCA

Najbardziej efektywnymi formami pracy stosowanymi w nauczaniu przyrody są wycieczki, lekcje w terenie, obserwacje i doświadczenia. Wszystkie one sprzyjają rozwiązywaniu problemów w sposób twórczy, w którym występuje: odkrywanie, działanie i przyswajanie wiedzy. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom dzieci w zaspokajaniu ich naturalnej ciekawości światem przyrody, dążąc do wzbogacania pierwszych i jakże ważnych w tym zakresie doświadczeń, organizujemy cykliczne wyjazdy do pobliskich ośrodków edukacyjnych. Korzystanie z ich bogatych ofert przynosi wymierne efekty.

W tym roku, w dniu 11 października zdecydowaliśmy się na wyjazd do Ośrodka Edukacyjno-Muzealnego RPN w Zwierzyńcu, który został zorganizowany dla uczniów z klas I - III szkoły podstawowej. W planie mieliśmy zwiedzanie rezerwatu "Bukowa Góra", ale ze względu na złe warunki atmosferyczne, zrezygnowaliśmy z tej części wycieczki. Mamy jednak nadzieję, że nasi najmłodsi uczniowie dzień spędzony z grupą edukatorów mogą zaliczyć do bardzo udanych. W ośrodku zwiedzaliśmy przyrodniczą wystawę stałą - „W krainie jodły, buka i tarpana”. Wystawa składa się z 11 dioram prezentujących 17 środowisk.

To multimedialny spektakl wzbogacony odpowiednią scenografią, światłem i dźwiękiem, który zabiera nas w



Ciekawość dzieci budziły wszystkie eksponaty

swoistą wyprawę w świat przyrody Parku i Roztozcza. Podczas zajęć z przewodnikiem dzieci zadawały mnóstwo pytań, a na wiele z nich same próbowały udzielać odpowiedzi. Oglądały edukacyjny film przyrodniczy, uczestniczyły w specjalnie dla nich zorganizowanych zajęciach.

Dzień w Ośrodku Edukacyjno-Muzealnym zakończył się kupowaniem pamiątek, z którymi uczniowie wrócili do domów. Mamy nadzieję, że przywieźli coś więcej - bogatą wiedzę i ciekawe wspomnienia.

Renata Duda

PAMIĘTAMY...

Dnia 31 października 2017r. harcerze z Drużyny Harcerskiej Złote Gryfy udali się na cmentarz w Szczepieszynie. Celem wyjazdu było zapalenie zniczy na grobie pradziadków Ojca Św. Jana Pawła II (patrona naszej szkoły).

Harcerze nie zapomnieli o bohaterach Powstania Styczniowego, walczących w jednej z największych bitew pod Panasówką i żołnierzach Armii Krajowej, którzy zginęli w bitwie pod Osuchami. Znicze zapalono również na grobie ostatniego Żyda ze Szczepieszyna oraz grobie dzieci nienarodzonych.



ZS w Michalowie

Przy grobach pradziadków Jana Pawła II

ŚLUBOWANIE PIERWSZOKLASISTÓW

10 października 2017 r. uczniowie klasy pierwszej Szkoły Podstawowej w Sułowie oficjalnie weszli do społeczności szkolnej. Najmłodszy uczniowie zaprezentowali przed nauczycielami, swoimi rodzicami i uczniami szko-



Już jako pełnoprawni uczniowie

ły podstawowej swoje umiejętności, które nabyli przez niespełna miesiąc nauki.

Śpiewali, recytowali wiersze i odpowiadali na pytania dotyczące wiedzy o zachowaniu się w szkole i o naszej ojczyźnie. Po egzaminie maluchy ślubowały uczyć się pilnie, dbać o honor szkoły i domu rodzinnego, i być wzorowym Polakiem. Następnie Pani Dyrektor Małgorzata Kuźma pasowała dzieci na uczniów szkoły i wręczyła pamiątkowe dyplomy.

Miłym akcentem tej uroczystości były książeczki SKO przekazane przez Dyrektora Banku Spółdzielczego Oddziału w Sułowie. Dopełnieniem niespodzianek były upominki od kolegów i koleżanek z klasy II oraz poczęstunek przygotowany przez rodziców, którzy również ufundowali prezenty.

Ewa Latawiec

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Dnia 10 listopada 2017 r. odbyła się w Szkole Podstawowej w Sułowie uroczysta akademia z okazji Narodowego Święta Odzyskania Niepodległości, którą przygotowali uczniowie klasy VI pod kierunkiem pani Igi Niewiadomskiej - Kostrubiec i Marioli Wanat. Chór i solistów przygotowały panie Beata Mazurek i Maria Bartoszczyk.

W słowach wierszy i piosenek występujący ukazali historię naszego państwa poczynając od dnia, kiedy Polska jako niepodległe państwo przestało istnieć na mapie Europy, przez dzieje narodu polskiego w okresie zaborów, wypetnionego walką o wyzwolenie aż do dnia, w którym weszła jutrzienka wolności. Nuty smutku przeplatały się z radosnymi brzmieniami, gdyż Święto Niepodległości to czas radości, świętowania powrotu Polski po 123 latach w prastare granice piastowskie. Wymowa tego przedstawienia była tym głębsza, że została wzbogacona wizualizacją - uczniowie wcieli się w Austrię, Prusy i Rosję a także Polskę. Jedną z uczennic uosabiała wolność, która zrzuciła z hukiem łańcuchy założone na Polskę przez zaborców a także przywróciła należną jej koronę.

Pamiętajmy o tym, że obecnie mamy wolną i niepodległą Polskę. Ojczyznę, o którą walczyły pokolenia oddając w tej walce częstokroć wartość najcenniejszą - życie. Obchody Święta Niepodległości to właśnie nasz szacunek dla tych wielkich, często bezimiennych bohaterów. Polska mogłaby nigdy nie odzyskać niezależności, gdyby nie niezłomność wielu naszych przodków, którzy przelali krew za utraconą Ojczyznę. Pomimo usilnych prób naszych nieprzyjaciół, którzy walczyli ze wszystkim, co wiąże się z naszym narodem, nie zdołano zabić ducha polskości. Ani Niemcom, ani Rosjanom nie udało się narzucić naszym rodakom swojej kultury i języka. Polacy odzyskując niepodległość po ponad 100 latach „niebytu” udowodnili, że są jednym z najbardziej nieustraszonych i najbardziej dumnych narodów świata.



Akademia w Szkole Podstawowej w Sułowie

Występujący, w przejmujący i sugestywny sposób, pokazali widzom kawałek historii naszego kraju, przypominając jej dramatyczne, jak też radosne momenty związane z odzyskaniem niepodległości. Uroczystość, w godny i wzruszający sposób, uświetniła nasze narodowe święto oraz stała się ciekawą lekcją historii dla wszystkich zebranych, zwłaszcza tych najmłodszych, którzy dopiero rozpoczynają swoją edukację.

Nasza szkoła włączyła się również 11 listopada w gminne obchody Narodowego Święta Niepodległości. Delegacja uczniów ze Szkoły Podstawowej w Sułowie wraz z panią dyrektorem Małgorzatą Kuźmą i nauczycielem historii panią Igą Niewiadomską - Kostrubiec uczestniczyła w uroczystej Mszy Świętej, przemarszu pod budynek OSP, w którym młodzież wystawiła patriotyczny program z okazji 99. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Na koniec uroczystości nasza delegacja wraz z panem wójtem Leonem Bulakiem złożyła kwiaty oraz zapaliła znicze pamięci pod pomnikiem w Deszkwicach.

*Iga Niewiadomska - Kostrubiec
Mariola Wanat*

O POLSKICH TRADYCJACH KULINARNYCH CZYLI JAK SIĘ W POLSCE JADAŁO W ŚREDNIOWIECZU

Sztuka kulinarna stała się w ostatnich latach niezwykle modnym tematem. Gotowanie jako czynność przez lata uważana za raczej przyziemną, święci triumfy w szeroko pojętym świecie mediów. Olbrzymią popularnością cieszą się programy kulinarne, które przybierają postać prawdziwych widowisk, gromadzących szeroką publiczność. Doskonale sprzedają się autorskie książki kucharskie, redagowane już nie tylko przez znanych kucharzy, ale i celebrytów. Otaczane dawniej tajemnicą zawodową przepisy i receptury stały się dziś powszechnie dostępne, zaś mnogość blogów kulinarnych dowodzi, że obecnie każdy może spróbować swoich sił w tej niegdyś elitarniej dyscyplinie.

O ile zaś koniec lata i początek jesieni uchodzą w naszej tradycji za czas napełniania domowych spiżarni, o tyle chłodne, mgliste i szare listopadowe dni kuszą by skorzystać z ich zasobności. Jesień to czas pożywnych posiłków, niezbędnych dla zachowania ciepła i energii. To także okres, w którym kończą się najpilniejsze zajęcia rolnicze, a długie popołudnia i wieczory chętniej spędzamy przygotowując rodzinne posiłki.

Potrawy zaliczane do tradycyjnej polskiej kuchni od lat nie tracą na popularności. Ich smak przypomina nam dzieciństwo, smakołyki przyrządzane przez ukochane mamy czy babcie, wreszcie ubogaca wspomnienia wszelkich uroczystości i świąt, których celebrowanie nie mogłoby się obyć bez pięknie zastawionego stołu, pachnącego ulubionymi daniami.

Skąd jednak wywodzą się owe uważane dziś za nasze własne, niepowtarzalne, a przede wszystkim tradycyjne przysmaki? Jaka była niegdyś kuchnia polska? Jakim przemianom ulegał smak naszych przodków? I wreszcie czy polska kuchnia sprzed wieków była zwyczajnie smaczna?

Przede wszystkim dawna kuchnia polska opierała się na prostych potrawach. Wytwarzano je głównie z płodów rolnych takich jak: proso, żyto, czy pszenica, mięsa zwierząt dzikich i hodowlanych oraz owoców, ziół i przypraw uzyskiwanych drogą zbieractwa. Kuchnia ta znana była z obfitego wykorzystania soli i stałej obecności kasz. Cechowała ją także wysoka kaloryczność dań i znaczne spożycie piwa oraz miodu pitnego jako podstawowych napojów, w odróżnieniu od rozpowszechnionego w południowej i zachodniej Europie wina.

Kuchnia polska w owych czasach nie różniła się zbyt wiele od kuchni innych narodów, smakowała naszym rodakom, a i cudzoziemców zachwycała różnorodnością i bogactwem. Wbrew pozorom wcale nie była uboga. Uzależniona od toczącego się koła historii, podatna na kulturowy wpływ innych narodów, potrafiła czerpać z tego związku liczne korzyści.

Różnice względem kuchni innych narodów słowiańskich



W średniowieczu na polskich stołach królowały kasze pod wieloma postaciami

były niewielkie i wynikały głównie z dostępności poszczególnych rodzajów żywności. Ze względu na brak bezpośrednich źródeł historię kulinarną od czasów przedpiastowskich do XVIII wieku bada się na podstawie przekazów rodzimych kronikarzy i zagranicznych podróżników, analiz porównawczych z innymi krajami regionu i lepiej poznanych zwyczajów żywieniowych kolejnych epok.

Kuchnia piastowska

Jak zatem mogła wyglądać kuchnia polska za czasów piastowskich? Oczywiście, odległość tych historycznych czasów powoduje, że jej właściwy charakter możemy sobie jedynie wyobrazić. Dzięki badaniom archeologicznym i hipotezom badawczym orientujemy się jakie produkty były w owym czasie powszechnie dostępne i niejako „popularne”. Legendarna Rzepicha mogła więc w swojej kuchni dysponować mlekiem, z którego potrafiła zrobić nie tylko śmietanę, ale też masło i twaróg. Już w tamtych czasach z roślin wytłaczano olej lniany, zaś ziarna mielono na mąkę (pszenną oraz żytnią). Znano kaszę gryczaną, pszenną i jęczmienną. Gospodynie mogły w kuchni wykorzystywać proso, mak, jabłka, śliwki, wiśnie, czereśnie, gruszki, rzepę, kapustę, buraki, cebulę, groch, bób, soczewicę, wiele różnorodnych ziół i sól. Nie zapominajmy o drobiu i jajkach. W owych czasach hodowano już także woły i świnie. W lasach czekała mnogość orzechów laskowych, miodu, jagód, malin i grzybów. Polowano na dzikie zwierzęta, a jeziora i rzeki dostarczały różnorodnych gatunków ryb.

Powszechnymi wówczas napojami były te wytwarzane z fermentowanych owoców, a więc np. piwo z jęczmienia (chmielu niestety jeszcze nie znano). Równie popularny był także kwas chlebowy, oraz sok z klonu lub brzozy. W tamtych czasach znana już była sztuka wyrabia-

nia wędlin - umiano już konserwować mięso i ryby przez solenie i wędzenie. Zamiast pieczywa natomiast wypiekano prażne podplomyki.

Średniowieczna dieta

Na przełomie IX i X wieku na ziemiach polskich pojawiły się piece kopułkowe. Ówczesne polskie gospodynie mogły już zaprosić swoich gości na pyszny i pulchny chleb na zakwasie, pszenny kołacz czy świąteczne ciasto słodzone miodem. Co więcej, wyrabiano już wówczas coś na podobieństwo dzisiejszych pączków i obwarzanków. Choć prawdopodobnie, do ich zjedzenia potrzeba było mocnych zębów. Badacz i znawca staropolskich obyczajów, Jędrzej Kitowicz, stwierdził po paru stuleciach "Staroświeckim pączkiem trafiwszy w oko mógłby go podsinić". Wypieku chleba nauczyliśmy się od Gotów, jednak dość szybko ten proces został udoskonalony, tak że już w XIII wieku w Krakowie wypiekano kilkanaście jego rodzajów. Oprócz tego pojawiły się również ciasta nadziewane słodkim serem, przyprawiane makiem, miodem i korzeniami. W pieczeniu wykwiutniejszych ciast przodowały liczne klasztory, które wypiekały je masowo w dniu święta klasztornego patrona. Był to tzw. "chleb klasztorny".

Polacy byli także wielkimi amatorami i znawcami kasz. Gotowano z nich zawiesiste, pożywne zupy, jadano z mlekiem, wypiekano i prażono w piecu, kraszono słoniną, masłem, oliwą i serem, przyprawiano grzybami i śliwkami, podawano - jako że na ziemniaki trzeba było poczekać jeszcze parę wieków - do różnych mięs i obficie polewano sosami.

W kuchni średniowiecznej dużą popularnością cieszyły się grzyby. Były one łatwo dostępne i traktowano je zarówno jako smaczny dodatek do potraw, jak i danie główne. Grzyby bardzo dobrze komponowały się z dziczyzną. Myślistwo zaś było od zarania historii polski rozrywką króla i szlachty. Był to sport prawdziwie rycerski, bowiem polowano przeważnie konno, Polacy zaś znani byli jako znakomici jeźdźcy. Nic więc dziwnego, że upolowaną zwierzynę przyrządzano na rozmaite sposoby, wiadomo np., że do specjałów kuchni staropolskiej należały pieczone w całości dziki, żubry, niedźwiedzie łapy i chrapy łosi, ponadto bażanty w kiszzonej kapuście oraz zające w śmietanie.

Do przyprawiania mięsa często używano musztardy. Pozyskiwano ją dzięki zmieleniu w młynkach ziaren gorczyca i szafranu. Musztardą dosmaczano mięso wołu, krowy, baraninę, a także drób i dziczyznę.

Przyprawy

Jakie przyprawy znano w średniowiecznej kuchni? W dawnej Polsce powszechnie stosowano zarówno przyprawy rodzime, jak i niezwykle drogie przyprawy importowane. Oczywiście do najbardziej popularnych i dostępnych należały: czosnek, koper, mięta, kminek, jałowiec, lebiodka (dziś znana lepiej jako oregano), biedrzeńiec (czyli anyż), kolendra, gorczyca oraz babka. Do konserwacji i gotowania panie domu używały liści wiśniowych i dębowych. Można więc było spróbować kiszzonej kapusty. Często sięgano też po kiszzone



Polowanie na tura

owoce, na przykład jabłka. Z kolei przyprawy importowane były niewyobrażalnie drogie, bowiem sprowadzono je z odległych krajów drogą lądową przez wielu pośredników. Importowano między innymi z Indii i Wysp Korzennych drogą morską przez Gdańsk lub lądową przez Lwów, takie przyprawy korzenne jak: imbir, szafran, pieprz i gałkę muszkatołową.

Kroniki średniowieczne opisują kuchnię polską jako obfitą, ciężką i korzenną, charakteryzującą się częstym użyciem dużych ilości mięsa i kasz, niestety nie zawsze smaczną. Ówczesna kuchnia polska stosowała bowiem olbrzymie, w porównaniu z innymi krajami Europy, ilości przypraw, głównie pieprzu, gałki muszkatołowej i jałowca.

Kuchnia uboga i bogata

Charakteryzując kuchnię epoki średniowiecza nie sposób nie wspomnieć o różnicach pomiędzy kuchnią kmiecia, a kuchnią możnych tego okresu. Kuchnia chłopska opierała się prawie wyłącznie na potrawach przyrządzanych z roślin. Mięso na włościańskim stole pojawiało się rzadko, z okazji świąt lub wesel, chyba że udało się coś nielegalnie upolować, albo ukraść z pańskiego kurnika. Łowiono też ptaki i ryby, ponadto zbierano po lasach i łąkach wszystko, co nadawało się do jedzenia, w tym: jagody, orzechy, grzyby i znaną szczególnie na Polesiu mannę (*Glyceria fluitans*), gdzie była jedną z danin włościańskich dla dworu.

Pieczywo białe dostępne było dla zamożnych. Biedniejsi zadawalali się podplomykami, pieczonymi na otwartych paleniskach. Dopiero na przełomie XII i XIII w. dzięki upowszechnieniu zboża i młynów chleb trafił także na stoły mniej zamożnych warstw społecznych. Był on jednak swoistym wyznacznikiem zamożności, gdyż bogaci spożywali biały chleb, bułki i ciasta, biedni zaś jedli chleb z mąki razowej i jęczmienia bądź owsa. Kołaczki, ciastka i bułki zastępowały im tłuste pączki i obwarzanki lub miodowe placki jęczmienne.

Kultura poszczenia

Dziś mało kto wie, że średniowiecze słynęło z bardzo surowych postów, których nie tylko rygorystycznie przestrzegano, ale też doszukiwano się kolejnych okazji, by odmawiać sobie rozkoszy podniebienia i umartwiać ciało. Gdyby zsumować dni postu podczas kolejnych mie-

sięcy, okazałoby się, że jest ich niemal 200.

Właśnie dzięki tak długim okresom postu dawne gospodynie coraz bardziej specjalizowały się w sztuce przyrządzania ryb. Nie zapominajmy, że w ciągu roku, oprócz postu zwykłego, mieliśmy również 50 dni ścisłego postu, kiedy oprócz mięs zabronione było spożywanie także produktów mlecznych i jaj. Dla niektórych okresy przymusowej wstrzemięźliwości w jedzeniu były jedynym panaceum na dolegliwości żołądkowe, będące efektem zbyt tłustej mięsnej diety wielkopańskiej, ubogiej w witaminy zawarte w warzywach i owocach. Najbardziej znany jest przykład Bolesława Chrobrego, który według relacji Thietmara nakazywał wybijać zęby tym, którzy nie powstrzymywali się od jedzenia mięsa w dni postne.

Trunki

W średniowieczu pito wodę, wywary ziołowe, mleko, serwatkę i maślanekę. Bardzo dużą popularnością cieszyły się także napoje alkoholowe. Już w tym okresie zwrócono uwagę na - do dziś stanowiące stereotyp - pijaństwo Polaków. Wpływ trunków, spożywanych w Polsce, wywierał mocniejszy wpływ na organizm, niż wino, spożywane na Zachodzie. Podróżnik i dyplomata wenecki Ambrogio Contarini donosił w 1565 roku, że wina w Polsce brakowało, dlatego zastępowano je syconym miodem:

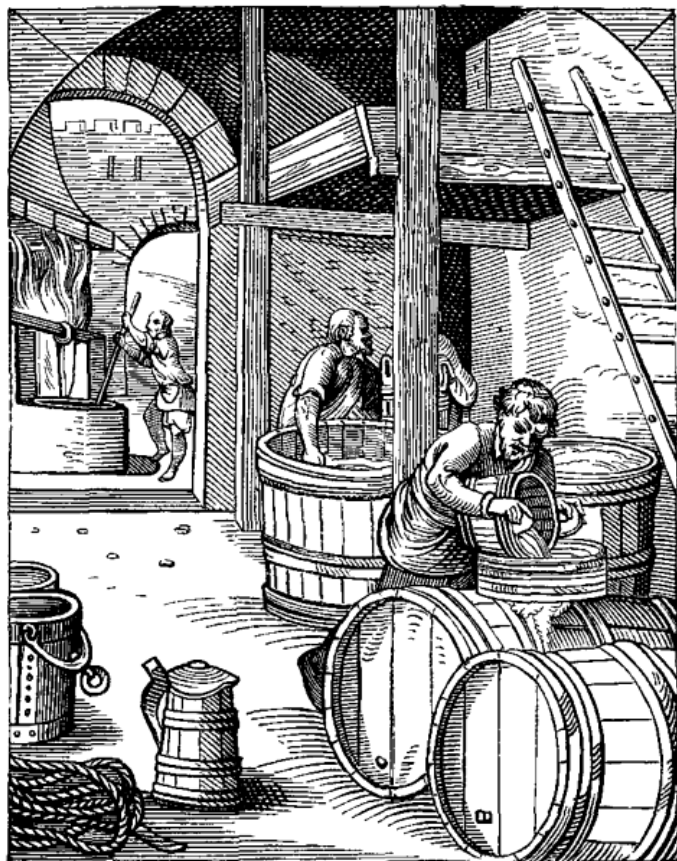
„[...] Nie mając wina robią pewien napój z miodu, który upija ludzi znacznie bardziej niż wino.

Miód jednak w średniowieczu pijano nieczęsto z powodu jego wysokiej ceny. Spożywano go podczas wielkich uroczystości, a dopiero od XVI wieku na dworach zamężnej szlachty powszechnie. Najbardziej popularnym w średniowiecznej Polsce napojem było jednak piwo - lekkie, jasne, zielonkawe w kolorze i musujące. Pito je dla ugaszenia pragnienia i w czasie posiłków. Ważone było początkowo w każdym domu, dla własnego użytku.

Na śniadanie podawano polewkę z piwa z kostkami twarogu lub grzankami z chleba. Do piwa weselnego dodawano chmielu. O tym, jak bardzo Polacy przywiązani byli do swego ulubionego trunku świadczy wydarzenie, o którym wspomina Jan Długosz. Książę sandomierski Leszek Biały zażądał od papieża zwolnienia ze ślubów odbycia pielgrzymki do Ziemi Świętej tłumacząc się tym, że tam piwa i miodu nie znają, a on nie pija innych napoi. Argument był tak poważny, że książę otrzymał upragnione zwolnienie.

Rejestr piw wyrabianych w średniowieczu w różnych miastach obejmuje kilkadziesiąt pozycji. Stawne piwo grodzickie eksportowano aż do Brandenburgii. Stynęły też piwa klasztorne, oraz "szlacheckie" wyrabiane według zazdrośnie strzeżonych receptur. Pivowarstwo stało się bardzo wczesnie ważną i znakomicie opłacalną gałęzią przemysłu krajowego. I tak np. bogaty cech piwowarski istniał już w Krakowie w XIV wieku, posiadając własną basztę w murach miejskich, z której, w czasie oblężenia bronili miasta.

W okresie późnego średniowiecza na polskich stołach



XIV - wieczny browar

pojawiło się więcej jarzyn, a pieczywo było bardzo urozmaicone, skoro w Krakowie wypiekano aż dziewięć gatunków chleba. Potrawy mączne, czyli różnego rodzaju kluski i pierogi nadal należały do potraw popularnych, zaś spożycie mleka, jaj i serów było wielkie. Asortyment wędlin też znacznie się powiększył. Obok szynki, kielbas, różnie nadziewanych kiszek, pojawiły się małe, smakowite kielbaski zwane circineale, jak można przypuszczać będące prototypem dzisiejszych parówek.

Najwięcej zmian dokonało się w kuchni królewskiej oraz w kuchniach bogatych mieszczan. Dzięki licznym królewskim koligacjom, ożywionym kontaktom z zagranicą, a także wojnom, średniowieczna kuchnia polska przyswoiła sobie wiele potraw zagranicznych, przystosowując je do własnych gustów i często zmieniając nie do poznania. W nowościach kulinarnych przodował Kraków, który słynął w Europie z wielkiego bogactwa, wspaniałego zamku królewskiego, a kuchnia polska została rozstawiona przez Kazimierza Wielkiego, który odznaczał się zarówno wielkim temperamentem, jak i zamiłowaniem do uciech stołu - o czym świadczy słynny zjazd na szczyt i połączone z nim uczta u Wierzyńka.

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. M. Librowska „Kuchnia polska”
2. W. Ziemiński „O dawnej kuchni polskiej”
3. www.wikipedia.org

O TYM, CO UKRYTE W NASZYCH IMIONACH

Współczesny nam świat porządkują nazwy. Wszystko, co posiada jakieś miano jest w pewien sposób oswojone i rozpoznane. Człowiek od zarania dziejów nazywa otaczający go świat, by uczynić go bliższym, ale także by zaznaczyć swoją nad nim władzę. Szczególnym rodzajem nazw są imiona. Niosą one w sobie jakiś przekaz, podkreślają indywidualność, stanowią jedyne w swoim rodzaju dobro własne. I choć tradycyjnie o wyborze imienia decydują rodzice, to jednak w większości jesteśmy przywiązani do swoich imion.

Wydawać by się mogło, że jest to temat raczej dla socjologów czy kulturoznawców, ale żywo interesują się nim także językoznawcy. Dział językoznawstwa zajmujący się imionami, a także nazwiskami, przydomkami, przezwiskami i pseudonimami to antroponomia, która jest częścią onomastyki, a więc nauki o nazwach. Przedmiotem antroponomii jest m.in. etymologia nazw osobowych oraz ich historyczny rozwój.

Dzięki badaniom onomastycznym wiemy, że pierwotnie ludzi określano indywidualnymi nazwami, zwykle związanymi z ich wyglądem, sposobem zachowania, rangą i funkcją w danej społeczności, miejscem zamieszkania itp. Takie nazwy albo całkowicie zanikły, albo też zmieniły się w określenia przenoszone na dzieci i innych członków rodziny, a w konsekwencji - w nazwiska. To dlatego Kowal, Baran, Gęba itp. zwykle należą do grupy najstarszych polskich nazwisk. Nieco późniejsze imiona obecne w polszczyźnie to tzw. imiona życzące, a więc takie, które wyrażały jakieś dobre intencje rodziców i miały dziecku zapewnić pomyślność, a także ochronić je przed złem. Części takich imion używamy do dziś, np. Bogusław, Bogumił, Bolesław, Jarosław, Sławomir, wiele innych jest już albo w ogóle niespotykanych, albo spotykanych niezwykle rzadko, np. Sieciech, Mścigniew, Dobrogost czy Drogomysł.

Kolejna grupa to imiona chrześcijańskie, w większości nadawane do współczesności. W późniejszych wiekach zasób imion obecnych w polszczyźnie wzbogacał się o imiona zapożyczone, a także tworzone na gruncie polszczyzny, jak np. Kordian (imię wymyślone przez Juliusza Słowackiego) czy Grażyna (imię stworzone przez Adama Mickiewicza).

Istniały i nadal istnieją rozmaite tradycje wyboru imienia dla dziecka. Dawniej często nadawano imię wynikające z kalendarza, tzn. wybierano imię patrona, którego wspomnienie wypadło w dniu urodzin dziecka. W niektórych regionach pierwszy syn zawsze otrzymywał imię dziadka. Już w XVI w. rozpoczął się zwyczaj nadawania dzieciom dwu, a nawet trzech imion (na marginesie przypomnę, że Norwid otrzymał aż cztery imiona: Cyprian, Ksawery, Gerard i Walenty). Drugie imię było przy tym związane albo ze świętym otaczanym w danej rodzinie szczególną czcią, albo też z tradycją rodzinną: było to imię noszone przez kogoś z przodków.

Interesujące jest śledzenie swego rodzaju mody na imiona. Może mieć ona charakter ogólnopolski (tak jest niekiedy np. z imionami znanych postaci czy bohaterów

popularnych seriali), lokalny (niektóre imiona są modne w pewnych regionach Polski), ale też środowiskowy (w różnych grupach społecznych popularne bywają różne imiona).

Warto przy tej okazji zauważyć, że mody są przemijające, zaś wybrane imię towarzyszy nam przez całe życie. I choć na jego wybór mamy raczej znikomy wpływ, to dobrze jest wiedzieć skąd nasze imię się wywodzi, kto jest jego patronem, oraz jakie cechy przypisywane są osobom je noszącym.

Andrzej

Popularnym imieniem męskim kojarzonym z listopadem jest „Andrzej”. Imię to pochodzi z języka greckiego od słowa andros (mąż, mężczyzna) lub anderios (męski). Oznacza zaś osobę mężną, odważną. A oto jak bywa charakteryzowany właściciel tego znanego imienia: „Andrzej jest cholerykiem o żywym usposobieniu. To niezwykle niezależny i pełen ideałów mężczyzna. Niczym dumny awanturnik, posiadający bardzo bogatą osobowość, urodził się, aby zdobywać sławę i majątek. Mimo to skłonny jest zarówno do działania, jak i do refleksji. Bez większego wysiłku potrafi również wyobrazić sobie całość realizowanego projektu w oparciu o jego najmniejszy szczegół. Ma wyostrome poczucie sprawiedliwości, dzięki czemu sam potrafi przyznać się do popełnionego błędu. Andrzej jest osobą obiektywną i nie wartościuje swych znajomych, potrafi natomiast idealnie ocenić ludzi.

Jest duszą towarzystwa, niezależnie od tego gdzie się znajdzie - przy nim nikt nie zazna nudy. Andrzej wczesnie dojrzewa, przez co jest zrównoważonym mężczyzną o konkretnych celach. Potrafi rozdzielić sferę materialną od duchowej - na pewno nie zaniedba też własnej rodziny. Jest odważny i szczery oraz bardzo uczuciowy. Andrzej optymistycznie postrzega świat i z nadzieją patrzy w przyszłość. Potrafi znaleźć sobie dobrą żonę. Jego ognisko domowe będzie wzorem dla wielu. Pragnie również mieć dzieci i wzorowo je wychowuje. Lubi otaczać się ludźmi, chociaż jego główną motywacją, jest chęć przewodzenia grupie.

To typowy mężczyzna - dumny, o silnym charakterze, pewny siebie i niezależny. Do tego ma bogate życie wewnętrzne, jest kreatywny i ma ciekawą powierzchowność. Czasem można obawiać się jego nadpobudliwości i narwanej natury, ale należy pa-



Św. Andrzej Apostoł

miętać, iż w rzeczywistości jest człowiekiem o dobrym sercu, który chętnie udzieli pomocy i wesprze radą. Jest typem choleryka, który doskonale wykonuje swoją pracę, ale tylko pod warunkiem, że robi to, co lubi. Przejawia zamiłowanie do nauk technicznych, ścisłych oraz przemysłu, inżynierii i rolnictwa. Andrzej bardzo dobrze czuje się w każdej pracy, która daje mu choć trochę władzy. Będzie dobrym policjantem, wojskowym, strażakiem, menedżerem, pedagogiem lub reżyserem.

Imieniny Andrzeja

Andrzej imieniny obchodzi 6, 19 stycznia, 4 lutego, 12, 27 kwietnia, 13, 16, 25 maja, 12, 16, 21 czerwca, 12, 13, 16, 17, 21, 31 lipca, 17, 30 września, 1, 10, 30 listopada, 10 grudnia.

Najbardziej popularną datą obchodzenia imienin Andrzeja jest 30 listopada.

Przysłowia:

1. Gdy święty Andrzej ze śniegiem przybieży, sto dni śnieg na polu leży.
2. Na świętego Andrzeja dziewczkom z wróżby nadzieja.
3. Kiedy na Andrzeja poleje, poproszy, cały rok nie w porę rolę moczy, suszy.

Najbardziej znanym patronem tego imienia jest święty Andrzej Apostoł - jeden z dwunastu apostołów, według świadectwa Ewangelii Pierwszy Powołany (Protokletos) spośród apostołów, rodzony brat św. Piotra, męczennik, święty Kościoła katolickiego i prawosławnego. Andrzej pochodził z żydowskiej rodziny rybackiej z Betsaidy nad Jeziorem Galilejskim (Jezioro Tyberiadzkie; również Genezaret), ale mieszkał w Kafarnaum razem z bratem (św. Piotrem) i jego teściową. Świętego Andrzeja, do grona swoich najbliższych uczniów i współpracowników w dziele zbawienia powołał sam Jezus.

Andrzej Apostoł był początkowo uczniem Jana Chrzciciela. Razem z Filipem przedstawił Chrystusowi pogan pragnących Go poznać. Po śmierci Jezusa na krzyżu, jego zmartwychwstaniu i zstąpieniu Ducha Świętego na apostołów, Andrzej jako pierwszy głosił Ewangelię w Bizancjum (uważa się, że był pierwszym biskupem konstantynopolitańskim), a następnie w miastach Azji Mniejszej, Tracji, Scytii, Grecji, Abchazji i na wybrzeżach Morza Czarnego. Za swe nauki apostoł Andrzej został skazany na śmierć męczeńską, którą poniósł w greckim Pátrai (obecnie Patras), według różnych źródeł, w 62, 65 lub 70 roku. Rozpięto go na krzyżu mającym kształt litery X. Jest to pierwsza litera słowa „Chrystus” w języku greckim od Χριστός, 'Christos' (Pomazaniec). Krzyż został później nazwany krzyżem świętego Andrzeja.

Jego relikwie w 375 roku ze czcią przeniesiono do Konstantynopola, a w 1208 r. dostały się do Amaldi we Włoszech. Jego kult, podobnie jak i innych apostołów, szybko rozwijał się w całym Kościele. Z łowcy ryb Andrzej Apostoł stał się łowcą ludzi dla Chrystusa.

W Cerkwi prawosławnej oraz w katolickich Kościołach wschodnich św. Andrzej obdarzany jest wielką czcią, jako jeden z głównych świętych (analogicznie w Kościele rzymskokatolickim taką czcią obdarzony jest Święty Piotr).

W ikonografii św. Andrzej Apostoł przedstawiany jest jako starszy mężczyzna o gęstych, siwych włosach i krzaczastej, krótkiej brodzie. Jako apostoł nosi długi płaszcz. Czasem ukazywany jako rybak w krótkiej tunice. Powracającą sceną w sztuce religijnej jest chwila jego ukrzyżowania. Atrybutami tego Świętego są: „krzyż św. Andrzeja” w kształcie litery X, księga, ryba, sieć.

Jest orędownikiem zakochanych, wspomaga w sprawach matrymonialnych i wyprasaniu potomstwa jest też: patronem prawosławia, Słowian, archidiecezji warmińskiej, Austrii, Bułgarii, Burgundii, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Niemiec, Rosji, Sycylii, Szkocji, małżeństw, rybaków, rycerzy, rzeźników i żeglarzy.

Elżbieta

Spośród znanych imion żeńskich pojawiających się w listopadowym kalendarzu dużą popularnością cieszy się imię „Elżbieta”. Elżbieta jest to imię pochodzenia starohebrajskiego, od słowa elzeba lub eliszeba (Bóg jest moją przysięgą lub moją doskonałością).

Kojarzone z tym imieniem cechy charakteru i osobowości przedstawiają się następująco: „Elżbieta to kobieta dystygowana, elegancka i pełna klasy. Potrafi kierować ludźmi, w razie potrzeby wykazując wiele sprytu. Jest osobą pełną majestatu, a do tego pewną siebie indywidualistką,



Św. Elżbieta z Maryją

która nieczęsto dzieli się przemyśleniami i uczuciami. Pewnie kroczy obraną drogą i nie ulega wpływom. Lubi przebywać wśród ludzi inteligentnych i wykształconych, tworząc elitę kulturalną. Przyjaciół trzyma z reguły na dystans, ale jest im oddana i chętnie każdego wysłucha. Elżbieta jest również osobą zdecydowaną - nakierowaną na sukces! To pełna klasy, elegancji, szykowna kobieta o nienaganej kulturze osobistej. Potrafi skutecznie narzucić swoje zdanie otoczeniu. Wyróżniają ją zdolności menedżerskie i kierownicze, dlatego też Elżbieta idealnie odnajdzie się nie tylko w roli bizneswoman, lekarki czy aktorki, ale także sekretarki, asystentki oraz konsultantki.

Jest introwertyczką o syntetycznym umyśle - w mig ogarnia całość zadania, ale często potyka się o przeoczony drobiazg. Bardzo żywiołowo reaguje, gdy się z czymś nie zgadza, chociaż woli pokojowe rozwiązania. Prawie nigdy nie prosi o pomoc. Ma jednak wielkie serce i chętnie wysłucha oraz pocieszy każdego. Jest wspaniałą towarzyszką spotkań i niezastąpioną rozmówczynią. Wobec bliskich nie ukrywa niczego. Wszystko musi mieć poukładane i zaplanowane - najlepiej przez

kogoś nadzorującego jej pracę. Elżbieta musi mieć już na starcie odpowiednio silną motywację. Ma wiele szczęścia w życiu, ale nie polega wyłącznie na nim. Nie znosi bowiem monotonnych zajęć wykonywanych w jednym miejscu i nie przywiązuje się do nudnych obowiązków. Potrafi ona obserwować świat dokoła siebie i wyciągać trafne spostrzeżenia. Jeśli od dzieciństwa nie była uczona opanowania - szybko się zniechęca i nie umie wykorzystywać swoich wrodzonych umiejętności. Niezależnie od tego, czy spędzi życie samotnie, czy u boku ukochanego mężczyzny, jej dom zawsze będzie dobrze zorganizowany i starannie prowadzony.

Imieniny Elżbiety

Elżbieta imieniny obchodzi 4 stycznia, 19, 20 lutego, 24 kwietnia, 6 maja, 18 czerwca, 4, 8, 11, 13, 26 lipca, 14 września, 21 października, 4, 5, 14, 17, 19, 25 listopada, 13 grudnia.

Najbardziej popularną datą obchodzenia imienin Elżbiety jest 5 listopada.

Przysłowia:

1. Na świętą Elżbietę bywa śniegu nad piętę.

Najbardziej znaną świętą patronką wszystkich Elżbiet jest Elżbieta sprawiedliwa (zm. w I wieku) - matka Jana Chrzciciela, żona kapłana Zachariasza i krewna Marii z Nazaretu, święta Kościoła katolickiego i prawosławnego, koptyjskiego, ewangelickiego i ormiańskiego.

O szczegółach jej biografii wiadomo niewiele, a i to wyłącznie z zapisów zawartych w Ewangelii św. Łukasza. Wraz z mężem mieszkała niedaleko Jerozolimy, według tradycji w miejscowości Ain Karim. Urodziła dziecko mimo podeszłego wieku, po tym jak Zachariaszowi objawił się anioł w Świątyni Jerozolimskiej. Po narodzeniu Jana Chrzciciela ani Pismo Święte, ani tradycja zachodnia nie podają o jego rodzicach żadnych informacji. Zapewne Zachariasz opuścił ziemię, gdy Jan był jeszcze chłopcem.

Tradycja Kościołów Wschodnich opowiada, że gdy król Herod rozkazał, aby wszyscy chłopcy w wieku do dwóch lat w Betlejem i okolicy zostali zabici, sprawiedliwa Elżbieta ukryła się wraz z synem w górach. Żołnierze próbowali dowiedzieć się od Zachariasza, gdzie jest jego syn. Jednak ojciec nie zdradził tej informacji. Zabito go więc pomiędzy świątynią i ołtarzem. Sprawiedliwa Elżbieta miała umrzeć czterdzieści dni po swym mężu, a św. Jan Chrzciciel, ochraniający przez Boga, miał przebywać na pustyni aż do dnia swego objawienia się narodowi izraelskiemu.

Cześć rodzicom św. Jana Chrzciciela oddawano w Kościele od dawna i to we wszystkich obrządkach. Ciało Zachariasza, odnalezione „cudownie” 11 lutego 415 roku, przewieziono do Konstantynopola, gdzie ku jego czci wystawiono bazylikę. W Rzymie, w bazylice laterańskiej, ma się znajdować relikwia głowy św. Zachariasza. Tradycja nie wspomina natomiast o relikwiach św. Elżbiety.

W ikonografii święci: Elżbieta i Zachariasz, przedstawiani są prawie zawsze razem. Występują w cyklach poświęconych Janowi Chrzcicielowi, głównie w scenach

zwiastowania Zachariaszowi o narodzeniu Jana, odwiedzin Maryi Panny oraz w scenie, gdy Zachariasz pisze imię Jan.

Wspomnienie liturgiczne św. Elżbiety i św. Zachariasza w Kościele katolickim obchodzone jest wspólnie 23 września. Wcześniej, przez wieki, obchodzone było 5 listopada.

Katarzyna

Jeszcze jednym imieniem kobiecym kojarzonym z listopadem jest „Katarzyna”. Katarzyna jest to imię pochodzenia greckiego, wywodzące się od słowa katharos i oznaczające: czysta, dziewicza, bez skazy. W Polsce występuje od XIII wieku.

Towarzyszący temu imieniu opis pojawiających się często cech osobowości charakteryzuje Katarzynę jako: „choleryczkę, która niezwykle łatwo traci zimną krew. Często przyjmuje pozę obrażonej damy i wycofuje się ze znużoną miną. Jest inteligentna, o czym świetnie wie i daje to odczuć innym. Ma wyraźną skłonność do odnoszenia wszystkiego do siebie i pragnie, aby życie toczyło się wokół niej. Ogólnie biorąc, ma raczej trudny charakter. Potrafi ranić słowem i być wyniosła



św. Katarzyna Aleksandryjska względem otoczenia. Często zatem miewa problemy z nawiązaniem trwałych znajomości. Ma nielicznych przyjaciół, których starannie doбира. Cieszy się jednak szacunkiem i uznaniem wśród ludzi doceniających jej dynamizm, pełnię życia, ale przede wszystkim uczciwość i szlachetność. Z jej wadami najlepiej się pogodzić. Katarzyna ma zadatki na oddaną żonę, kochającą matkę i perfekcyjną gospodynię. Zdecydowanie piętnuje dwulicowość, kręactwo i kłamstwo.

Katarzyna lubi otaczać się ludźmi, ale przyjaciół doбира ostrożnie i ma ich niewielu. To dumna i świadoma swej inteligencji kobieta, która skupia wokół siebie życie i działania innych. Katarzyna jest osobą szczerą i pracowitą, jednak nie zawsze ma wystarczająco dużą motywację, aby doprowadzić rozpoczęte przedsięwzięcia do końca. Stara się sprawiać wrażenie niezastąpionej, a osiągnięcie efektu dodaje jej skrzydeł. Za liczne porażki zdecydowanie obwinia wszystkich dokoła - lepiej nie być wówczas na jej celowniku - pozwala jej to zachować pewność siebie i nie stracić samozadowolenia. Należy pamiętać, iż Katarzyna niechętnie podporządkowuje się jakimkolwiek nakazom i zakazom. Jest

za to bardzo bystra i błyskotliwa, dzięki czemu łatwo może osiągnąć wysoką pozycję zawodową. Katarzyna świetnie poradzi sobie jako pisarka, dziennikarka, nauczycielka, prezenterka lub modelka.

Imieniny Katarzyny

Katarzyna imieniny obchodzi 2, 13, 18 lutego, 9, 22, 23, 24 marca, 1, 6, 29, 30 kwietnia, 9 maja, 15 września, 25 listopada, 30, 31 grudnia.

Przysłowia:

1. Po świętej Katarzynie pomyśl o pierzynie.
2. Od świętej Katarzyny nie prześladowaj już zwierzyń.
3. Katarzyny dzień jaki, cały grudeń będzie taki.
4. Jak się Katarzyna głosi, tak się Nowy Rok nosi.

Zdecydowanie najstojniejszą patronką wszystkich kobiet noszących to piękne imię jest święta Katarzyna Aleksandryjska, która urodziła się około roku 294 (?) po Chrystusie w Aleksandrii, ówczesnej stolicy Egiptu, w królewskiej rodzinie pogańskiej, jako córka króla Kustosa. Otrzymała bardzo staranne i wszechstronne wykształcenie z zakresu filozofii, retoryki, poezji, muzyki, fizyki, matematyki, astronomii i medycyny.

Słynęła nie tylko z wielkiej mądrości, ale także z niezwykłej urody. A kiedy nadszedł czas jej zamążpójścia, na próżno poszukiwała konkurenta, który by sprostął jej wymaganiom. Matka zaprowadziła ją więc do pobożnego pustelnika, syryjskiego mnicha, słynącego z mądrości i trafnych porad. Ten opowiedział im Dobrą Nowinę o Zbawicielu Świata, który jest Bogiem i panuje nad wszystkimi królami ziemskiego globu. Słuchając przekonującej nauki pobożnego pustelnika, obie kobiety, matka i córka, - uwierzyły w Chrystusa. Nawróciły się na chrześcijaństwo i poprosiły o chrzest. Na chrzcie córka otrzymała imię Katarzyna co z greckiego znaczy „czysta”. Następnie Katarzyna zobaczyła we śnie Zbawiciela, który nazwał ją Swoją Oblubienicą, a jej rękę ozdobił obrączką. To były właśnie mistyczne zaślubiny Katarzyny z boskim Oblubieńcem, wychwalane dziś w pieśniach i modlitwach ku czci św. Katarzyny. W życiu Katarzyny nastąpiły teraz poważne zmiany. Przystało

cieszyć ją bogactwo. Nieważne dla niej stały się honory ziemskie. Jej najbliższymi stali się chrześcijanie. Złożyła ślub dozgonnej czystości.

Czasy jednak były bardzo niekorzystne dla chrześcijan. Naznaczone były ich krwawym prześladowaniem, wywołanym przez dekret cesarza Dioklecjana, który brzmiał: „Wszyscy obywatele imperium rzymskiego obowiązani są do składania ofiar bogom pogańskim”. Na początku IV wieku wschodnimi terenami państwa, do których należał też Egipt, zarządzał najbliższy współpracownik cesarza Dioklecjana, Maksencjusz, któremu w Egipcie także przysługiwał tytuł „Cesarz”. Był on fanatycznym poganinem i bardzo sumiennie czuwał, aby na podporządkowanym mu obszarze skrupulatnie przestrzegano edyktów cesarskich.

Katarzyna ostentacyjnie odmówiła złożenia kadzielnej ofiary. Cezar rozgniewany, ale licząc się z pozycją Katarzyny, zwołał wielkie gremium filozofów z całego kraju. Ich zadaniem było przekonać Katarzynę o jej błędzie i pozyskać ją dla pogaństwa. Katarzyna była jednak nieugięta i Maksencjusz postanowił zdobyć Katarzynę prośbą i obietnicami, łącznie z propozycją małżeństwa. Bezsukutecznie. Wtedy skazał ją na tortury, morderstwo głodem, łamanie kołem. Ostatecznie wykonano dnia 25 listopada, w jej 18 roku życia, wyrok kary śmierci przez ścięcie mieczem.

Dzisiaj święta Katarzyna patronuje: zakonnikom, filozofom, teologom, uczonym i studentom; adwokatom i notariuszom; literatom i bibliotekarzom; drukarzom; kolejarzom, kołodziejom i woźnicom; młynarzom i piekarzom; mężatkom i dziewczętom; grzesznikom.

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. www.deon.pl
2. www.geneaolodzy.pl
3. www.polimaty.pl
4. www.imiennik.net

POZDROWIENIA Z BRAZYLII

Z przyjemnością przekazujemy parafianom parafii św. app. Piotra i Pawła w Tworczowie podziękowania, które nadeszły z dalekiej Brazylii od siostrze ze zgromadzenia „Córki ubogie od najświętszego Sakramentu” za dar (taca ze mszy) przekazany w lipcu br. na ręce księdza Czesława Zająca, misjonarza pochodzącego z Sułowa i dobrze znanego mieszkańcom gminy.

Oczywiście tekst napisany jest po portugalsku, ale poniżej podajemy tłumaczenie na język polski dokonane przez ks. Czesława Zająca:

„Dziękujemy za dar, który otrzymaliśmy za pośrednictwem ks. Czesława. Niech Bóg wynagrodzi za ten gest wielkoduszności dla nas. Zapewniamy o pamięci przed Panem.”

„Toquinhas” Contemplativas (FPSS)
„Córki ubogie od Najświętszego Sakramentu”



Siostry pozdrawiają z Brazylii

Przy onej dolinie

ZABURZE, RADECZNICA, ROZTOCZE SZCZEBRZESZYŃSKIE

Muzyka tradycyjna i jej wykonawcy

Koncert promujący książkę



Niedziela 19 listopada 2017 r.

godz. 15.00

Remiza OSP w Zaburzu (gm. Radecznica)

w koncercie udział wezmą:

- Obchodzący Jubileusz 30-lecia działalności Zespół Ludowy Zaburzanki
- Orkiestra Dęta Zaburze
- Kapela z Gminy Sułów

W programie przewidziano także prezentację zdjęć i nagrań archiwalnych wykonanych przez badaczy folkloru muzycznego na przestrzeni ostatnich 60 lat

Uczestników koncertu organizatorzy zapraszają na poczęstunek



wstęp wolny



Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu Kultura – Interwencje 2017



Publikację wydano
przy wsparciu finansowym
Gminy Radecznica

ORGANIZATORZY:



Zespół Ludowy Zaburzanki

WSPÓŁPRACA:



PARTNERZY:



Gminna Biblioteka Publiczna w Radecznic



PATRONI MEDIALNI :



Kącik kulinarny

Listopad przynosi zadumę późnej jesieni, częściej myślimy o przemijaniu, o uciekającym czasie, wspominamy tych których już z nami nie ma. Jest to czas wyciszenia, odpoczynku po zakończonych pracach, przed nadejściem zimy, a wraz z nią świąt Bożego Narodzenia.

Pod koniec listopada obchodzimy Andrzejki tzw. ostatki, czas spotkań rodzinnych, towarzyskich, ostatnich zabaw przed nadchodzącym adwentem przygotowującym nas do przeżycia świąt Bożego Narodzenia. Spotkania przy stole wzmacniają więzi między ludźmi, bywają okazją do podania wspaniałych potraw, których symbolika łączy świat duchowy i materialny, oto propozycje kilku przepisów:



PIECZEŃ Z MARCHEWKĄ

5 porcji pieczeni wieprzowej - kotletów ze schabu lub combra, 10-15 dkg lub 5 plastrów sera żółtego, 6 marchewek, 1 cebula, 1 mały słoik majonezu, 4 łyżki keczupu, 1 łyżka masła do smażenia, wegeta, sól, pieprz.

Kotlety średnio rozbić, posypać solą i pieprzem. Marchew obrać, pokroić w plastry. Cebulę pokroić w piórka, poddusić na maśle (tylko zeszklić). Majonez wymieszać z keczupem. Spód naczynia żaroodpornego wyłożyć plastrami marchewki, wyłożyć cebulę i posypać wegetą. Na tym ułożyć obok siebie plastry mięsa, posypać utartym serem lub przykryć każdy plastrzem sera. Posmarować majonezem wymieszanym z keczupem. Przykryć naczynie, dusić w piekarniku w temp. ok 180 st. C do miękkości marchewki. Następnie odkryć i podpiec do zrumienienia się mięsa. Można podawać z ziemniakami lub jako samodzielne danie na liściach sałaty.

ŻEBERKA Z MIODEM

7 porcji żeberek, 3 łyżki miodu, 1 cebula, olej do smażenia, 1 papryka świeża lub marynowana, wegeta, imbir, kminek, sól, pieprz.

Żeberka natrzeć solą, pieprzem, wegetą, imbirem, kminkiem i miodem. Pozostawić na ok.30 min. Obsmażyć na oleju, przelożyć do brytfanki, dodać cebulę i paprykę pokrojoną w paski, dusić na wolnym ogniu do miękkości, podlewać umiarkowanie wodą.



WAFLE

1 paczka wafli, 1 margaryna, 1 szklanka cukru, 3 łyżki gęstej śmietany, 1 szklanka mleka w proszku.

Margarynę rozpuścić z cukrem, dodać śmietanę podgrzać mieszając, dodać w zależności od smaku i od tego jaka ma być masa: cytrynowa czy kakaowa, zapach cytrynowy lub 1 łyżkę kakao. Gorące wlewać małym strumieniem do miski z mlekiem w proszku, jednocześnie ucierając na jednolitą masę. Przelożyć wafle, jedną dla odmiany można przelożyć dżemem. Całość równomiernie przycisnąć i wystudzić.



Smacznego!
Przygotowała: Aleksandra Martyna

HUMOR

Siedzi facet w barze i popija sobie, w pewnym momencie podchodzi do niego dziewczyna i pyta się:

- Postawisz mi drinka?
- Na co facet odpowiada:
- A co przewrócił Ci się?

• • •

Zabrałem dziewczynę do mieszkania:

- Nie rozpinaleś zbyt wielu staników, prawda? - wstchnęła.
- Co mnie zdradziło?
- Nożyczki...

• • •

Syn pyta ojca:

- Tato, a ty masz z mamą cokolwiek wspólnego?
- Tak, synku - ciebie!
- I optymizm - dodała żona pod nosem.

• • •

Szlak górski. Przepaść, a nad nią most linowy. Idzie ekipa i jeden turysta mówi:

- W zeszłym roku jak tu byłem, to mój przewodnik spadł w przepaść...
- I mówi pan o tym z takim spokojem?!
- Aa, był już stary i brakowało w nim kartek.

• • •

Na konferencji prasowej pytają Busha:

- Czy ma pan dowody na to, że Irak posiada broń masowego rażenia?
- Bush odpowiada:
- Oczywiście. Departament Stanu zachował starannie wszystkie faktury.

• • •

- Jadę w korku, spóźnię się, nie wiem ile...
- Długi ten korek?
- Nie wiem... pierwsza jadę...

Koleś biegnie po schodach na złamanie karku po klatce schodowej, mknie, przeskakuje po 3 stopnie, potyka się...

- Sąsiad otwiera drzwi, patrzy i pyta:
- Panie, gdzie pan pędzisz?
- W piwnicy!

• • •

- Dotknij i zobacz jaki twardy...
- No rzeczywiście jak nigdy Stefan...
- Ostatni raz mówię zamykaj chlebak!!!

• • •

Wchodzi para nastolatków do hotelu. On mówi:

- Prosimy pokój na 5 minut - portier odpowiada:
- Nie można tak krótko
- Dziewczyna na to:
- Niestety można...

• • •

Facet spędza popołudnie u kochanki. Niespodziewanie do domu wraca mąż. Kochanka szybko bierze worek ze śmieciami, daje stojącemu w drzwiach mężowi i mówi:

- Kochanie proszę cię wynieś śmieci.
- Facet w tym czasie wymknął się niepostrzeżenie, i idąc, w drodze do domu myśli o swojej kochance w samych superlatywach: "Ta moja kochanka jest inteligentna, sprytna, ale ona to wymyśliła".

Wchodzi do domu, a tu żona daje mu worek ze śmieciami i mówi:

- Kochanie, proszę wynieś te śmieci.
- Facet nic nie mówiąc bierze worek, idzie w kierunku śmietnika i mruży do siebie pod nosem: „Cały dzień w domu siedzi i nawet śmieci nie wyniesie...”.

• • •

Mama i córka zmywają talerze, zaś tata i synek sprzątają mieszkanie. Nagle z kuchni dobiega odgłos tłuczonego szkła.

- Oho, mama coś rozbiła - mówi tata.
- Skąd wiesz?
- Bo nikt na nikogo nie krzyczy.

„Sekrety Wsi...” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Wydawca:

Urząd Gminy Sułów
 Sułów 63, 22-448 Sułów
 Strona internetowa: <http://www.sulow.pl/>
 tel. +48 84 682 62 02
 fax: +48 84 682 62 27

Rada programowa:

Aleksandra Martyna
 Waldemar Pomarański
 Dorota Gniaciak
 Anna Godzisz
 Renata Duda
 Henryka Poździk
 Anna Brodaczewska

Redakcja:

Redaktor naczelny:
 Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500
 Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)
 Marta Radzik (Żrebce)
 Arkadiusz Socha (Tworyczów)
 Piotr Szczurek (Sułowiec)

Skład: Arkadiusz Socha

Nakład: 300 egz.

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do 5 dnia każdego miesiąca ;-).

Adres: Sułów 63, 22-448 Sułów, powiat zamojski
 E-mail: sekretyswi@wp.pl,